Nr. 165. We Lwowie Piątek dnia 16. Czerwca 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Dyskusja w delegacji.

Lwów 15. czerwca.

Książę Windischgraetz, przewodniczący delegacji austrjackiej, zanadto ściśle i rygorystycznie zdaje się mieć wyobrażenie o sprawach, należących przed forum delegacyjne. Po tem, co się stało na pierwszem posiedzeniu delegacji królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwa, można się było tego spodziewać, że polityka wewnętrzna przedlitawska będzie przedmiotem dyskusji na plenarnem posiedzeniu delegacji, a to tem snadniej, o ile Młodoczesi wprost zapowiedzieli, że to uczynią. Czy to było rzeczą potrzebną i konieczną, tego w tej chwili rozstrzygać nie mamy zamiaru, faktem jest jednak, że przewódca Niemców liberalnych znaną swoją deklaracyę na pierwszem posiedzeniu delegacyjnem po wykluczeniu reprezentantów młodoczeskich z komisyi, przeniósł wewnętrzny spór narodowościowy między Niemcami a Czechami na grunt delegacyjny, wobec czego było rzeczą naturalną, że zaszczepione ziarno bujnym musi się plonem...

Z tego zapatrując się na sprawę stanowiska, trudno byłoby nam zgodzić się z zapatrywaniem i postępowaniem księcia Windischgraetz'a, kierującego obradami delegacyjnemi, który nie pozwolił Młodoczechom wygadać się. Bez względu na to czy to, co Młodoczesi mieli do powiedzenia, było słuszne czy nie, czy ich zarzuty uprawnione czy nie, trzeba im było pozwolić, by z nich bohaterów i pozwolić im otoczać się aureolą męczeństwa. Powaga delegacji nie byłaby na tem nic ucierpiała, gdyby delegaci panowie Pacak i Adamek byli dokończyli swoje wywody, które bądź co bądź były prawie tylko odpowiedzią na prowokacje pana Plenera.

Wdzięczni jesteśmy hrabiemu Stanisławowi Badeniemu, że imieniem polskich członków delegacji zabrał głos, by wyjaśnić stanowisko Polaków w tej przykrej sprawie. Jeżeli telegramy dzisiejsze dostatecznie wyczerpują treść mowy rzecznika delegatów polskich, w takim razie musielibyśmy jednak powiedzieć, że nas oświadczenie hr. Badeniego niezupełnie zadowalnia. Jest ono niedostateczne i niewyczerpujące. Zasadnicze stanowisko delegatów polskich jest niezawodnie słuszne i racjonalne. Delegatów wybiera rada państwa krajami koronnemi, a reprezentanci poszczególnych krajów mianują kandydatów komisyjnych. O tyle wiec lojalnem jest oświadczenie hrabiego Badeniego, że przedstawiciele królestwa czeskiego sami mają mianować swoich kandydatów, że innym delegatom nie przysługuje w tym wypadku prawo przeciwdziałania w przedstawionej liście poprawek i zmian. Ale delegat dr. Plener posiedział w swojej enuncjacji po dokonanym wyborze cokolwiek dalej. Oświadczył on, że stronnictwa zgodziły się na to, aby Młodoczechów wykluczyć ostentacyjnie z komisji. To nieprawda. Jeżeli zaś tak jest, jeżeli Polacy nie mieli nawet sposobności do obrony swojego stanowiska, w takim razie hrabia Badeni mógł i powinien to był sprzeczać. Nie ma najmniejszej ku temu potrzeby, aby Polacy dla Niemców wygrzali gorące kasztany z ognia, nie ma najmniejszej racji, by odium za nietakt, oparty nadto na niezgodzie z prawdą, popełniony przez pana Plenera, spadło także na nas. Z tego powodu deklaracja hrabiego Badeniego wydaje nam się być w tej mierze niezupełną i niewyczerpującą.

Pełne natomiast i niepodzielne uznanie należy się hr. Badeniemu za drugą część mowy, której przedmiotem był demonstracje na dworcu kolei Północnej we Wiedniu przeciw metropolicie ks. Sembratowiczowi. Nie ma w słowniku parlamentarnym dość dobitnych i ostrych wyrazów na scharakteryzowanie brutalności, której ofiarą padł pierwszy dostojnik Kościoła unickiego. I największa nienawiść polityczna i najbardziej wzburzone namiętności wyznaniowe nie są jeszcze w stanie wytłumaczyć niecnego czynu, jakiego się dopuścili młodzieńcy, mieniący się jeszcze synami Rusi i Kościoła grecko-katolickiego. Dwóch zdań o tej demonstracji ponoć nie ma. Policja spełniła może swoje zadanie, skazawszy przewódców „demonstracji" na grzywnę 25 zł. wal. austr. Polityka zadania na tem się jednak nie wyczerpuje, bo ono sięga cokolwiek dalej. Jego obowiązkiem jest badać źródło złego i tam przedewszystkiem...

Nasi „niepodzienniejsi", z obozu niemiecko-liberalnego, z tej skorzystali sposobności, by Polakom kilka wyprowadzić przyjemności. Niemiecko-liberalnej prasie wiedeńskiej zdawało się, że natychmiast odkryje źródło zła, jeżeli powie, że „panowie" Aleksiewicz i Jaworski demonstrowali przeciw Polakom, że zamach, którego ofiarą padł ks. metropolita, jest wynikiem ucisku Rusinów przez Polaków. Nie wiemy, czy jeszcze jest ktoś, co wierzy tego rodzaju oskarżeniom publicystycznym; zdaje nam się jednak, że to głębiej patrzy i bezstronniej bada, ten źródła za gdzieindziej się dopatruje. Hr. Badeni mógłby zrobić, że sprawę poruszył w delegacjach wspólnych. To instancja dla polityki zewnętrznej, a to, co się stało na dworcu kolei Północnej, jest także wynikiem polityki zewnętrznej. Niestety, telegram nie wspomina o tem, czy i jak hrabia Kalnoky reagował na sprawę, poruszoną przez hr. Badeniego. Ze stanowiska przedewszystkiem austrjackiego, należałoby nad tem ubolewać, gdyby kierownik polityki zewnętrznej monarchji austro-węgierskiej uznał za właściwe, przejść nad sprawą tą do porządku dziennego. Dostatecznem dlatego tłumaczeniem nie byłyby nawet dobre stosunki z — Rosją......

Skutki strusiej polityki.

III. Obawa przed wiecznym wiszącym nad głowami mieczem prokuratora nie dozwala nieraz naszym socjalistom wypowiedzieć w poważnych artykułach wszystkich swych uczuć i pragnień; grabianie zatem starają się je przemycić w tłumaczonych i oryginalnych powieściach, w wierszach i wierszykach pod osłoną mniej lub bardziej dowcipnych żartów, w „satyrycznej polityczności" Bocianie. Tak n. p. Siła w jednym ze swych felietonów pod tytułem „Na przypiecku", parodjuje kazania, zwłaszcza przed odpustem, wyśmiewa księży, którzy wskazują na „szczęśliwość wieczną" i obrzucają błotem na „starszą brać", na panie i panów, który „w dnie tak uroczystym, jak Narodzenie Pana nad „tany", wyrządzają gwiazdki, wenty dla ubogich. Nowela „Pogrzeby" ma na celu wystawić, jak Kościół, jak księża inaczej postępują z bogatym a z ubogim. Opowiadanie: „W jaki sposób zostałem socjalistą?" — tłumaczy jasno, że wiara na nic się zdać nie może, ponieważ jest obłudą, katolickie towarzystwa rzemieślnicze karmią samemi tylko mrzonkami, z których, rozumny i rozumny, powinien się jaknajprędzej wyleczyć. W innym obrazku najobrzydliwszy oszust „składa pobożnie ręce i półgłosem szepce: „Anioł Pański!" Słowem, zawsze i z zasady, ktoby się modli i w Boga wierzy, ten złodziej, potem ludzkim żyje, oszukuje i do występku ciągnie; kto „pościmy, ten głupi", jak obszernie wyjaśnia cały artykuł na ten temat napisany; kto biedniejszym od siebie miłosierdzie świadczy, ten obrzydliwym samolubem, ten godność ludzką zaposnaje. Jeden z „bocianich" poetów, zapomniawszy, że czasy Lutra dawno już przeminęły, piorunuje przeciw odpustom:

Aby z duszy swej zmyć brud,
Na odpusta spieszy lud,
Tam za skromną dość zapłatę,
Zrzuca z siebie grzechu szatę
I stroi się w szatę cnót,
Aby z duszy swej zmyć brud...

Czyż mało w tem dobrych stron?
Wszak pobożnych pieśni ton
Z ust pielgrzyma płynie szczerze,
Choć ten zapał w karczmie bierze,
Chwały Bożej wznaga plon,
Czyż mało w tem dobrych stron?

Tenże sam wieszcz pisze rodzaj satyry na przysłowie: „Módl się i pracuj!"; inny występuje z krótkim wierszykiem p. t.: „Wiara zbawia!":

Chleba łaknie pożywnego,
Módl się szczerze, złóż ręce,
Złóż ofiarę dla świętego,
A chleb da ci ziemia święta.

Tak przemawia ksiądz do ludu,
Dla świętych ofiary bierze,
Lud je składa z swego trudu,
I choć głodny — jednak wierzy!...

Inny jeszcze na inny ton bluźnierczą swą lirę nastraja:

By garstce ludzi podściélić stopy,
Najemnik trawi żywota kwiat,
By innym złote zbudować stropy,
Ginie bez dachu nędznie jak gad.

Lecz tak być musi — tak chcą niebiosy,
By jeden zbytki i nadmiar miał,
Inny był biedny, nagi i bosy —
Lecz tak być musi, tak Pan Bóg chciał!

Co, nie wiedzieć, bardziej w zakres dramatu czy komedji wchodzi, ale w każdym razie rzuca ciekawe światło na taktykę i na szczerość socjalistycznych mowców, pisarzów, redaktorów, to, że w tych samych pismach, w tych samych nieraz numerach, z których powyższe ustępy wypisaliśmy, znajdujemy następujące zapewnienia:

„Burżuazyjni fabrykanci opinji publicznej wyzyskują w sposób ohydny tę nieznajomość (socjalizmu i jego celów), ogłaszając socjalizm, jako zamach na narodowość... i religję." *Naprzód* z 1 go marca 1892 roku).

„Wiemy, że socjalizm nam ani Boga, ani wiary nie odbierze, bo on daje wolność każdemu wierzyć, co i gdzie chce." (*Siła* z d. 16. grudnia 1892 r).

„Towarz. Nacher zbił (w Przemyślu) twierdzenia wrogów, jakoby socjalizm zwalczał wiarę, ojczyznę i rozluźniał węzły rodzinne". (*Siła* z 16. grudnia 1892 r.).

Skąd te tak jaskrawe, w oczy wpadające sprzeczności? Wytłómaczenie proste: z jednej strony przewódcy socjalistyczni boją się zrazić całe tłumy szczerze i prawdziwie wierzących i dla tego kłamią im: „my przeciwko religji nie występujemy!"; z drugiej strony rozumieją dobrze, że religja najsilniejszą jest zaporą na drodze do wymarzonego socjalistycznego państwa przyszłości; irytuje ich zwłaszcza, że chrześcjanizm wszelką biedą oddawna się opiekuje, z niesprawiedliwością walczy, że sam najskuteczniej domagał się zawsze i najenergiczniej dzisiaj domaga się tego wszystkiego, co w socjalistycznych żądaniach i skargach jest słusznego i prawdziwego. „Tylko wedle przepisanej przez nas recepty wolno leczyć chorobę — wołają socjaliści despotycznie — tylko z naszej apteki i przez nas przyrządzonych lekarstw wolno używać; ktoby do innej chciał iść, do innego — nie wchodzimy w to, czy skutecznego, czy nieskutecznego — lekarstwa ręce wyciągał, ten niech raczej umiera!" Tego hasła i tej zasady ściśle trzymając się, rzucają się pisemka socjalistyczne z nienawiścią, którą skądinąd byłaby niezrozumiałą, na tak zwany „socjalizm chrześcjański"; widzą w nim nienaturalnego sprzymierzeńca — jakby naiwnym wydawać się mogło — ale najgorszego, bo najniebezpieczniejszego wroga. Kiedy *Czas* w kilku artykułach zdał sprawę z kongresu socjalistów galicyjskich we Lwowie i wezwał społeczeństwo do zajmowania się kwestją robotniczą w duchu chrześcjańskim, wskazanym i określonym przez encyklikę papieską, natenczas *Naprzód*, zamiast uznać choć słowem, jeśli już nic innego, to przynajmniej szczere zajęcie się sprawą, odpowiedział w długim szeregu artykułów i artykulików, gradem grzecznych komplementów o „nowej liberji na miarę chrześcjańskiego socjalizmu przykrojonej", „chrześcjańskich denuncjantach", „obowiązkowych frazesach o miłości chrześcjańskiej, zimnych jak pocałunek faryzeusza", „błazeńskiej czapeczce stańczykowskiej", „świadomych kłamstwach, powtarzanych z pewną lubością na różne tony" itd. Podobnemi, powtarzanemi z pewną lubością na różne tony komplementami, obrzucone jest każde pismo i każdy pisarz chrześcjański, zajmujący się losem robotników, a nienależący do „partji".

Walne zgromadzenie delegatów Tow. „Szkoły ludowej" w Krakowie.

We wtorek 13. bm. zebrali się po raz pierwszy od czasu założenia Towarzystwa „Szkoły ludowej" w sali rady miejskiej delegaci i delegatki kół miejscowych towarzystwa, celem wysłuchania sprawozdania zarządu głównego, w celu rozpatrzenia się w wynikach dotychczasowych usiłowań na polu oświaty i uobywatelenia ludu, w celu pokrzepienia się wymianą wzajemnych opinij i pragnień i nabrania sił i otuchy do wytrwałej dalszej pracy we wskazanym kierunku. Ogółem przybyło 48 delegatów i delegatek z najrozmaitszych stron kraju, reprezentujących 20 kół miejscowych i 86 głosów. W szczególności wysłało koło męskie w Krakowie delegatów 7. krakowskie koło pań 6, przemyskie koło pań i kołomyjskie po 5, koło pań lwowskie 4, koła pań stanisławowskie, stryjskie i bukowińskie po 3, sieniawskie, dębickie i nowosądeckie po 3, po jednemu zaś koła w Suchy, Brzeżanach, Milówce, Jordanowie, Dolinie, Wadowicach. Łańcucie, Żywcu, Suczawie. Nadto stawili się w pełzej prawie liczbie członkowie dotychczasowego zarządu głównego. Obrady rozpoczęły się po godzinie 4. po południu. Zgromadzenie powitał imieniem miasta i rady miejskiej prez. Friedlein ciepłą przemową, w której rzekł pomiędzy innemi: „Nie wątpię ani na chwilę, że wyniki dzisiejszego zebrania przyniosą niemałe korzyści dla szlachetnych usiłowań Towarzystwa i że Towarzystwo z czasem dopnie swego zamierzonego celu, t. j. że stworzy podwalinę do wykształcenia lepszego, bo światlejszego, a co za tem idzie, świadomego swych praw i obowiązków społeczeństwa narodowego. (*Grzmiące oklaski*). Tego w imieniu rady miasta, żeby się jak najrychlej spełniło, z całego serca wam życzę." (*Oklaski*).

Z kolei zabrał głos przewodniczący zarządu głównego Towarzystwa dr. Adam Asnyk i przemówił, jak następuje:

„Szanowne zgromadzenie! Po wymownych słowach p. prezydenta, który jako gospodarz miasta powitał was, z dalekich stron przybyłych, pozwólcie mnie, jako dotychczasowemu przewodniczącemu zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej," kilka słów przemówić. To samo, żeście raczyli przybyć z odległych stron w tak znacznej liczbie, to pocieszający objaw, to dowód, że cele Towarzystwa „Szkoły ludowej" doznały uznania i poparcia przez wszystkie okolice naszego kraju. Jest to Towarzystwo młode, wykazuje rok zaledwie istnienia, a rzeczywiście dziś wydaje nam się nawet dziwnem i niezrozumiałem, że podobna instytucja nie powstała u nas wcześniej, kiedy narody znacznie potężniejsze — mogące w swoim zakresie państwowym rozporządzać olbrzymiemi środkami na cele edukacyjne — mimo to takie instytucje, wyposażone nadto bogato, oddawna posiadają.

Schulverein niemiecki miljonami na cele oświaty obraca, pomimo, że sami Niemcy państwowo są zorganizowani i wszędzie łożą niemało na szkoły. Więc prawie nie pojętem jest, żeśmy tak długo na tem polu zaniedbać się mogli. Istniały i istnieją wprawdzie towarzystwa szacowne i rozwijające działalność nadzwyczaj pożyteczną, jak Towarzystwa oświaty ludowej, których zadaniem było dostarczyć dla tych, którzy pokończyli szkoły, pokarmu duchowego i książek do dalszego kształcenia. Powstało i istnieje Towarzystwo pedagogiczne, opiekujące się mniej więcej wewnętrzną organizacją szkół. Istnieją nawet fundacje Sejmu, mające budowę szkół w kraju popierać. Ale towarzystwa, któreby wzięło sobie przedewszystkiem za zadanie, poprawienie naszych stosunków szkolnych i wyrównanie tych olbrzymich braków, jakie dotychczas istnieją, towarzystwa, któreby miało na celu dążyć do wyposażenia w szkołę pozbawionych jej dwóch tysięcy gmin w kraju, dotąd nie było. Nie było towarzystwa, któreby miało na celu obronę naszego języka i narodowości naszej wszędzie, gdzie tego potrzeba. A mamy przecież całe pogranicza kresy polskości, na które działalność Towarzystwa ogromny wpływ wywrzeć może, mamy przedewszystkiem zagrożone Szląsk i Bukowinę, co więcej, mamy nawet na Rusi kolonje mazurskie, które przez długie zaniedbanie, przez brak szkół, których same sobie postawić nie były w stanie, zmuszone są posyłać dzieci do szkół ruskich i ulegać tym sposobem powolnemu wynarodowieniu. Więc ogrom i zakres działania Towarzystwa „Szkoły ludowej", pożyteczność jego widoczną jest, jak na dłoni. W pierwszym roku istnienia oczywiście nie można się było spodziewać, żeby to Towarzystwo odrazu potężnem się stało. Wszystko, co ma mieć trwałość w przyszłości, wzrastać musi powoli i statecznie. Mimo to jednak z zadowoleniem mogę poświadczyć, że jak na tak młodą instytucję, Towarzystwo nasze osiągnęło zupełnie niespodziewane rezultaty. Już to samo, że doszliśmy do siedmnastu tysięcy zł. kapitału zakładowego, z których dziesięć tysięcy jest darem znanego patrjoty i filantropa, ziomka naszego w Ameryce, Erazma Jerzmanowskiego — to samo daje już miarę uznania i pożyteczności naszej instytucji. Spodziewać się należy, że przykład ten podziała zachęcająco na wielu prawdziwie kraj miłujących patrjotów. (*Oklaski*). Mamy prócz tego z zadowoleniem do zanotowania, że powstało do tej pory trzydzieści kilka kół miejscowych, które mniej lub więcej skuteczną rozwinęły działalność stosownie do czasu swego założenia. Przy tych dodatnich objawach mogę tuszyć i mieć nadzieję, że z każdą chwilą i z każdym krokiem Towarzystwo „Szkoły ludowej" rozwijać się, wzrastać i potężnieć będzie i zakres swego działania rozszerzać.

A to, żeście panowie i panie z dalekich stron tak licznie przybyli, utwierdza mnie w tem przekonaniu. Dla tego to jeszcze raz witam was jak najserdeczniej, polecając waszej pieczy i waszej propagandzie przyszłość i losy Towarzystwa „Szkoły ludowej". (*Grzmiące oklaski*).

Z kolei sekretarz zarządu głównego dr. Lesław Boroński odczytał dłuższe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Towarzystwa, które wkrótce podamy obszernem streszczeniu.

Sprawozdanie kasowe przedstawił skarbnik zarządu głównego p. Michał Gołąb. W ostatecznym wykazie z końcem maja majątek towarzystwa „Szkoły ludowej" wynosił: w funduszu zakładowym: 10,600 zł. w efektach, 7.339 zł. 8 ct. w książeczkach towarzystwa zaliczkowego, a 805 zł. 40 ct. w funduszu bieżącym.

Wniosek zarządu głównego o zamianowanie honorowym członkiem towarzystwa „Szkoły ludowej" pana Erazma Jerzmanowskiego w Ameryce, przyjęło zgromadzenie przez aklamację. Z kolei przystąpiono do wyborów, których wynik był następujący:

Do zarządu głównego wybrani zostali pp.: Dr. Adam Asnyk, Ernest Adam, dr. Ernest

---

37)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Markiza się zawahała.

— Końca, — rzekł admirał.

— Wyobrażasz sobie teraz jej rozpacz, gniew i chęć zemsty...

— Chęć zemsty... powiadasz?

— Chyba nie spodziewasz się, przypuszczam, — aby cię ubóstwiała potem, coś zrobił?

— Tak, więc nienawidzi mnie!

— Czyż się dziwisz temu? Są krzywdy, o których gdy się myśli, złość nami opanowywa i unosi nas. Taką jest i jej krzywda.

— Tak myślisz?... zapytał admirał.

Markiza odpowiedziała wprost:

— Takie jest moje zdanie.

Pan de Vitray przeszedł kilka kroków przez oranżerję z rękami w tyle, jak gdyby stał na pokładzie statku podczas huraganu, a powróciwszy przed markizę:

— Mówisz o krzywdzie Heleny, — rzekł, a moją, czy za nic masz pani?

— Nie, mój przyjacielu, ale pomyśl tylko, za chwilę słabości, ileż przykrości i męczarni?

— Więc winę jej tłumaczysz?

— Nie tłumaczę, bynajmniej...

— A więc...

— Pomimo wielkości winy, znajduję karę zbyt okrutną.

— Czyż są kary zbyt wielkie za taką zniewagę?

— Duma mężczyzn jest okrutną. Ona to przez siebie mówi, ale przyznaj, że w nocach samotnych, gdyś rozmyślał w swej kabinie, między niebem a wodą, powiedziałeś sobie nieraz, że nie miałeś słuszności i że lepiejbyś zrobił, przebaczając.

— Przebaczyć! — zawołał z uniesieniem. — I na cóż to przebaczenie by się przydało?

— Wróciłoby ci kobietę, której myśl często sen ci mąciła, nie zaprzeczaj temu, gdyż w samej rzeczy jest godną uwielbienia... i może uwielbiasz ją jeszcze.

Markiza wymawiała powoli ostatnie wyrazy. Marynarz zadrżał. Zacisnął kurczowo dłonie.

— Czyż nie mówiłaś o jej nienawiści? — wyszeptał.

— A jakżebyś chciał, żeby było inaczej, kiedy utrzymujesz w jej duszy ranę, ciągle krwawiącą się? Osądź sam! Byłeś bezlitośnym za godzinę słabości. Może miała ona coś na swą obronę, upadając. Są pokusy, którym dusza łagodna, dobra, oprzeć się nie może, a przytem nie było cię, byś ją bronił, podtrzymywał. Mając skarb, trzeba go pilnować... Ale zostawiam na stronie tę winę odległą... Czas i łzy, podobne rosie niebieskiej, zatarły nawet wspomnienia tego błędu, tak drogo okupionego. Boleść tylko trwa dalej. Posłuchaj mnie, Bernardzie! Karze się kobietę winną... nie męczy się matki, jak ty to robisz...

Pierś marynarza wydała głębokie westchnienie. Starał się upierać przy swojem.

— Porzućmy tę rozmowę, błagam o to!

— Nie. Mówiłam ci o obowiązku. Wypełnię go do końca. Słyszysz mnie, chcę wyrobić w tobie pojęcie sprawiedliwości, nawrócić cię, mój przyjacielu!

— A któż ci powiedział, że potrzebuję tego? — zawołał.

— Jakto?

— I że nie myślę tak, jak ty?

— Ty! — zaczęła zdumiona markiza.

— Ja!

— A więc?!

— Odwołujesz się do mego sumienia. Któż ci zaręczył, że już oddawna się nie odezwało? Któż ci powiedział, że nie starałem się naprawić złego, o którem wspominasz?

— Czyż podobna?...

— Tak jest. Po cóż mam milczeć? Znasz pani tajemnicę z jednej strony... mogę więc odkryć ci ją z drugiej. Masz dla nas przywiązanie?

— Z głębi duszy!

— Posłuchaj mnie zatem, a przekonasz się, że nasze nieszczęście jest większe, niż to, które przypuszczasz!

— Co mówisz?

— I nie do naprawienia.

— Nie do naprawienia?

— Helena powierzyła ci wszystko!

— Naturalnie.. i winę i karę.

— Nienawidzi mnie z głębi duszy!

— A ty?

— Rumienię się.

— Kochasz ją?

— Namiętnie... To moja kara. Miłość tę honor mi nakazywał wyrwać z serca całkowicie. Helena mnie zdradziła, zniesławiła! Żadne wymówki nic tu nie znaczą! Czyn był jawny. Zdradziła mnie haniebnie. Zabiłem jej kochanka, mniej winnego, niż ona, bo mnie się od niego nic nie należało... Rzuciłem jego trupa w morze! Nigdy tego nie żałowałem. To był mężczyzna! Ją oszczędziłem... Kobiety się nie zabija, a gdybym chciał nawet, to czar jakiś, od którego nie mogłem się uchronić, byłby zatrzymał moją rękę. Ale obowiązek mnie przywoływał. Powinienem był wypędzić ją z domu, byłoby to uczynić ją wolną, przekazać innemu!.. Tego nie chciałem. Byłem głupio zazdrosny, nawet po jej zdradzie. Ah! honor o którym mówią tyle, ma swoje prawa. Znam się na nim tyle, co inni, ale kiedy idzie o kobietę, o ten pociąg nieprzeparty, niepojęty, niezdrowy i zgubny jak urzeczenie, nie słucha się jego głosu. Cóż zrobił ze mnie ten dumny honor? Nieszczęśliwego nędznika, który się nie skarży, który pożera swą wściekłość, tłocząc sobie piersi i serce. Kat swej własnej osoby, przeznaczając się na wygnanie z obawy mej słabości, cierpię męczarnie gorsze, niż Helena.

— Mylisz się — powiedziała łagodnie markiza.

— Ach! tak myślisz! Nigdy więc nie kochałaś bez nadziei? Nigdy nie doznawałaś tych pragnień nienasyconych, które nas palą i doprowadzają do szaleństwa? Ja odczuwałem je przez lat dwadzieścia! Już dwadzieścia lat, jak walczę i dwadzieścia lat, jak jestem pokonywany! Jeśli nie wierzysz temu, popatrz na mnie! Byłem zbudowany na sto lat życia! Nie ma oficera marynarki, któryby się dosłużył tak prędko najwyższych godności. Co za szczęście! — wymówił ten wyraz z bolesną ironją — a wyglądam jak starzec nad grobem stojący. Otóż te zmarszczki, te włosy białe nie są ruiną lat, to są ślady cierpienia nielitościwego w swym biegu, a które postępuje—jak ja niegdyś, nie przebacza!

— Czemuż nie powracasz do hrabiny?

Gorzki uśmiech ściągnął usta admirała.

— Wykopałem otchłań między nami tak głęboką, że przestąpić jej już nie mogę. Mówiłem ci już, żem się obawiał mej słabości. Kochałem Helenę, przed jej błędem, namiętnością egzaltowaną, wyłączającą wszystkie inne kobiety. Po upadku jej zdawało mi się, że nietylko stała mi się droższą, ale i bardziej niezbędną. I właśnie nie chciałem się poddać temu pociągowi zniesławiającemu. Chciałem wznieść między nami przeszkodę nie do zniesienia. Z jej związku cudzołożnego narodziło się dziecię. Porwałem je... skradłem i wielkością kary chciałem natchnąć taką grozą nieszczęśliwą matkę, by samo pokuszenie do powrotu wydało jej się potwornem. I sobie tem samem odejmowałem całą nadzieję. Próżna rachuba, daremne wysiłki! Położyłem między nią, a mną niezmierzoną przestrzeń. Im większa była odległość, która nas dzieliła, tem więcej jej obraz jak na pośmiewisko, ścigał mnie, tem żywiej stawała mi przed oczyma, bardziej zwodnicza, także z obliczem smutnem, zalanem łzami z jej oczyma łagodnemi, które mię błagały, z włosami w zwojach, w których zatapiałem dłonie, z ustami, na których moje tak często spoczywały. Im dalej byłem od niej, tem moje pragnienia stawały się gwałtowniejsze, a zazdrość bardziej szalejącą. Walczyłem uparcie, lata przeszły, nie zagasiwszy namiętności pożerającej. Resztą odwagi postanowiłem naprawić potajemnie złe, którem sprawił. Helena znienawidziła mię tak, jak chciałem, ale była matką. Powiedziałem sobie, że będzie moją z chwilą, gdy jej oddam córkę.

Markiza przerwała.

— Czyż to było tak trudne?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bandrowski, dr. Lesław Boroński, ks. Tadeusz Chromecki, Michał Danielak, Michał Gołąb, Ksawery Konopka, ks. Józef Kufel, Józef Łokietek, Józef Parczyński, pani Pareńska, pani Stefanja Przedrzymirska, Tadeusz Romanowicz, Antoni Ryszard, Jan Skirliński, Seweryn Udziela, Jan Wojtyga.

Do Rady nadzorczej pp. Gablenz, Przemysław Kotarski, Józef Opieński, Marja Siedlecka, dr. August Sokołowski.

Do sądu rozjemczego pp.: Mieczysław Pawlikowski, dr. Gabryel Sysak, dr. Ferdynand Weigel, dr. Wiszniewski, Ludwik Zawiłowski.

Na wniosek dra Lisiewicza ze Lwowa, wyrażono w końcu przewodniczącemu drowi Asnykowi serdeczne uznanie i wdzięczność za energiczną i niespożytą dotychczasową działalność.

Ces. Wilhelm w Poznaniu.

We wtorek ubiegły o godz. 5. rano przybył ces. Wilhelm niespodzianie do Poznania. Na dworcu oczekiwał go już powiadomiony poprzednio o przyjeździe komenderujący jenerał Seeckt i sztab jeneralny tamtejszej załogi. W towarzystwie cesarza, który przyjechał osobnym pociągiem salonowym, przybyli z Berlina: zastępca szefa sztabu wojskowego, pułkownik Lippe, dowódca głównej kwatery cesarskiej, jener.-major Plessen, adjutanci przyboczni, pułkownicy Scholl i Moltke, główny marszałek dworu, hr. Eulenburg, szef cywilnego biura cesarskiego, Lucanus i jeneralny lekarz, dr. Leuthold. Z dworca udał się cesarz do koszar jeżyckich, gdzie zaalarmował załogę. Rozkaz zaalarmowania zakomunikowano telegraficznie załodze miejskiej. W przeciągu pół godziny całe wojsko było na miejscu przeznaczenia. Krótko po godzinie 6. wjechał cesarz na czele 2. batalionu pułku grenadjerów imienia hr. Kleista z Nollendorfu, za którym postępowała cała załoga. Cesarz prowadził załogę wschodnią częścią ulicy Wilhelmowskiej, Nowej ulicy, południową i wschodnią częścią Starego Rynku, przez ulicę Szeroką, Chwaliszewo i Śródkę, bramą Bydgowską na pola ćwiczeń wojskowych pod Główną. Po całej drodze zgromadzone były, mimo rychłej pory, liczne tłumy, które witały cesarza okrzykiem: „Niech żyje!“ Na gmachach rządowych powywieszano flagi; także domy prywatne, tak Niemców, jak i Polaków, ozdobiono chorągwiami i festonami, szczególniej gustowną dekoracją wyróżniał się Bazar z swemi czerwono białemi festonami w bramie głównej i biustem cesarza. Także ratusz udekorowano. Z pola ćwiczeń wrócił cesarz po godzinie 12 i na całej drodze od bramy Bydgoskiej aż do gmachu komenderującego jenerała, u którego cesarz zamieszkał, nader liczne zebrały się tłumy, pragnące widzieć powracającego na czele załogi poznańskiej cesarza. O godz. 6. odbył się obiad galowy, a następnie raut u komenderującego jenerała. Na żądanie cesarza nauka we wszystkich szkołach nie odbyła się. Odjazd cesarza nastąpił w nocy.

Kurjer Poznański powitał cesarza następującym artykułem:

„Już to drugi raz Poznań ma zaszczyt witać Najj. Pana w murach swych. Pamiętamy z wdzięcznością, jak Monarcha podczas powodzi zwrócił ku potrzebom miasta swe ojcowskie serce, a jeżeli dziś przybył do nas głównie w charakterze wojskowym, to zarazem żywimy nadzieję, że i obecna bytność nie będzie bez zbawiennego skutku nietylko dla potrzeb miasta, lecz i naglących potrzeb krainy naszej, pod wielu względami upośledzonej. Witamy też w dostojnym gościu naszym wielkodusznego monarchę, który zaraz na wstępie swych rządów zaznaczył, że wszyscy wierni poddani równie bliscy są jego sercu, bo słowa te bramieć będą na zawsze w duszy naszej, jako zadatek lepszej przyszłości, do której i my przykładać się chcemy wiernie i ofiarnie, jak dobrym poddanym J. K. Mości przystało. Pragniemy dalej, żeby, acz krótki, pobyt J. K. Mości w mieście naszem przyczynił się do wywiezienia z niego najlepszych wrażeń o ludności tutejszej, która, co się nas tyczy, niczego tak nie pragnie, jak wewnętrznego spokoju, zgody między narodowościami i wyznaniami, tworzącemi krajowe społeczeństwo. Życzenia i uczucia te nasze każdego czasu gotowi jesteśmy poprzeć czynem.“

Z naszych zdrojowisk.

Rymanów, 14. czerwca.

Po ulewnych deszczach, zawitała nam przecie pogoda. Deszcz i zimno dokuczały straszliwie, teraz za to łaskawe nieba wynagradzają nas szczodrze przepysznem powietrzem, słońcem, wonią lasów szpilkowych. Z każdym też dniem przybywa na kuracją do zakładu jakiś nowicjusz, lub nowicjuszka, z chrype- [illegible] skromną opłatą będzie mógł gość ko- [illegible] fonu, porozumieć się bez kłopotu, czy [illegible], czy też ze znajomymi. Wspomnieć [illegible]y, że pomyślał zarząd o wybudowaniu [illegible] kiosku do sprzedawania biletów kąpielowych [illegible] worów mineralnych, chcąc w ten sposób [illegible] ściom czasu i niepotrzebnej fatygi. Teraz wszystko pod ręką. Gość, przyjeżdżając do zakładu, nie będzie zmuszony chodzić do szczupłego budynku zakładowego, by się meldować, opłacać taksę itp., gdyż w każdym budynku zaprowadzono księgi meldunkowe, a kursor zakładowy sam zjawi się u gościa i taksę kąpielową za pokwitowaniem odbierze. Ażeby zaś uchronić publiczność od wyzyskiwania przez fiakrów, które zwykle praktykuje się w miejscach kąpielowych, zarząd zawarł kontrakt z właścicielami koni i zobowiązał ich do przyjęcia stałej taryfy, według której gość płacić ma za jazdę. Dla wiadomości osób, wybierających się do Rymanowa, dodaję, że każdy fiakier zaopatrzony będzie w taryfę, która nadto zawieszona zostanie w wielkim formacie na dworcu kolejowym. Wogóle wiele pożądanych zmian zaszło: na wzgórzach wśród lasu przybyły nowe ścieżki, ławeczki do wypoczynku, zaś na Tabie nowy, nader wygodny most, z osobnem wzniesieniem dla osób spacerujących.

Lekarzy, jak w poprzednich latach, ordynować będzie kilku. Obecnie, prócz dra Dukiela, lekarza zdrojowego, ordynuje, w ślicznej willi p. Zontaka, dr. Jan Jodłowski, który tak żywą sympatją i uznaniem cieszył się niegdyś w Krakowie. Restauracja w dworcu gościnnym pozostała nadal w rękach p. Muszyńskiego, a to daje gwarancję, że „papu“ będzie przez cały sezon zdrowe, smaczne i stosunkowo... niedrogo.

Pierwszy reunion w tym sezonie ma się odbyć pono już z końcem czerwca. Przygotowuje się nadto przedstawienie amatorskie. Pogoda — jak dotąd — wspaniała.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 16. czerwca.

Teatr letni: „Gorąca krew“, wodewil w 7 obrazach Krenna i Lindaua, z Muzyką H. Schenka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyksiężna Stefania, która odbywa obecnie podróż po północnej Europie pod przybranem nazwiskiem hr. Eppan, przybyła d. 10. bm. do Gdańska i cały ten dzień następny obróciła na zwiedzanie tamtejszych zabytków. — Pan wiceprezydent wyższego sądu krajowego Tohorznicki, który już z ramienia prezydjum wyższego sądu krajowego, zeszłego roku przeprowadził wizytację niektórych sądów, wraca w tych dniach z wizytacji sądów obwodowych w Sanoku i Samborze, tudzież sądów powiatowych w Dynowie i Starosoli.

Nekrologja. Helena ze Szkotów Truszkowska, żona cesarskiego podkomorzego i porucznika artylerji, zmarła we Lwowie d. 14. bm. w 25 roku życia. — Teodor Rydel, kupiec i obywatel m. Krakowa, w latach ostatnich kierownik miejskiego Bazaru wyrobów krajowych, zmarł w Krakowie w 63 roku życia. — Emilja z Maxwaldów Skrzyńska, żona cukiernika, przeżywszy lat 27 zmarła w Kołomyi. — Rudolf Korwin Kuczyński, były właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 83, zmarł w szpitalu kołomyjskim d. 13. bm. — Franciszek Teichmann, urzędnik kolejowy, zmarł nagle w Przeworsku d. 6. bm.. przeżywszy lat 42.

✝ Ks. Aleksander Lubomirski. Jak donoszą telegraficznie z Paryża, ks. A. Lubomirski stojąc przy kasie „Société générale“, celem wymiany pieniędzy, tknięty apopleksją, zmarł natychmiast. Jest dwóch książąt Lubomirskich tego imienia, wszakże z okoliczności, towarzyszących doniesieniu, domniemywać się można — pisze *Czas* — iż zmarłym właśnie jest wspaniałomyślny fundator schroniska im. Lubomirskich w Krakowie i zakładu Magdalenek w Łagiewnikach.

Kalendarz. Piątek (16.): Franciszka Reg. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze).

Kalend. rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Z uniwersytetu. Pan Marjan Janicki, rodem z Korabnik, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień magistra farmacji; zaś pan Mikołaj Sabat, rodem z Obertyna, otrzymał stopień doktora filozofji.

Budowa teatru ruskiego we Lwowie. W celu wybudowania gmachu dla stałego ruskiego narodowego teatru we Lwowie, zawiązał się w stolicy kraju komitet, który od namiestnictwa otrzymał pozwolenie do zbierania do końca roku 1893 składek w całym kraju na rzecz wspomnianej budowy. W skład komitetu wchodzą pp.: ks. Bazyli Ilnicki, jako przewodniczący; Teofil Mandyczewski, emer. radca namiestnictwa, jako zastępca przew.; adw. dr. Konstanty Lewicki, sekretarz; radca apelacyjny Teofil Bereźnicki, skarbnik; ks. Aleks. Toroński, kontrolor; prof. Juljan Romańczuk; prof. Anatol Wachnianin; dr. Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego; inżynier Józef Haniczak; prof. Juljan Medwecki; architekt Jan Lewiński; architekt Bazyli Nahirny, prof. dr. Piotr Stebelski; redaktor Jan Bełej i adwokat dr. Stefan Fedak.

Komitet, posiadający dotychczas pięć tysięcy zł. uzbieranego funduszu, ogłasza odezwę do wszystkich Rusinów, wzywającą do składek. Komitet ustanowił nadto w całym kraju kolektantów, którzy dla kontroli, posiadają tak zwane kwity sznurowe i odbiór każdego datku poświadczają. Oprócz tego wzywa komitet do urządzania koncertów, przedstawień amatorskich, odczytów, festynów i t p. na rzecz budowy teatru ruskiego we Lwowie.

Z „Sokoła“. Dr. Antoniemu Dziędzielewiczowi, zast. prezesów „Sokoła“ lwowskiego i Związku polskich „Sokołów“, złożyli 13. bm., jako w dniu jego imienin, członkowie naszego „Sokoła“ piękną tekę roboty druha Kuczabińskiego, której wewnętrzne karty pokryły liczne podpisy druhów z prezesami Związku i tutejszego „Sokoła“ Tadeuszem Romanowiczem i Franciszkiem Zimą na czele.

Z tego powodu otrzymaliśmy wczoraj od dra Dziędzielewicza następujące pismo:

Serdecznym druhom, którzy pamiętali o mnie w dniu onegdajszym, składam gorącą podziękę na ręce tych, którzy przedstawiają naszą, daj Boże, nie złamaną jedność „sokolą“: druhów prezesów Romanowicza i Zimy. Czołem! *Antoni Dziędzielewicz.*

Deputacja „Czytelni katolickiej“ pod przewodnictwem prezesa prof. Thuliego była d. 11. bm. u ks. metropolity Sembratowicza, składając mu wyrazy czci i hołdu w imienin stowarzyszenia. Ks. metropolita przyjął peputację nader łaskawie i serdecznemi słowami wyraził jej swą życzliwość

Konkurs. Wydział krajowy ogłosił konkurs na posadę etatową kraj. nauczyciela wędrownego weterynarji, który jest urzędnikiem krajowym. Do posady tej przywiązana jest stała płaca roczna 1300 zł., dodatek aktywalny 240 zł. i dodatki pięcioletnie po 200 zł., a na koszta podróży ryczałt 500 zł. Podanie do Wydziału krajowego wnosić należy do 15. lipca. Kompetenci przedłożyć winni świadectwo z ukończonych studjów fachowych. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy w zawodzie nauczycielskim już pracowali.

Z dyrekcji skarbowej lwowskiej otrzymujemy następujące pismo: W kronice *Dziennika* z dnia 8. czerwca rb. nr. 157. znajduje się notatka, zatytułowana „Fiskalny kwiatuszek“, omawiająca wrzekome podwyższenie podatku za trafikę, opłacanego przez jednego z tutejszych restauratorów. Notatka ta przedstawia rzecz w świetle zupełnie fałszywem. W danym wypadku rozchodzi się bowiem nie o podatek od trafiki, lecz o czynsz, jaki trafikant za udzielenie mu pozwolenia do sprzedaży materjałów tytoniowych skarbowi państwa opłaca. Co do wysokości tego czynszu nie istnieje żadna ustawa, jak to autor błędnie twierdzi, lecz wymierza ją administracja skarbowa według wysokości czystego dochodu, jaki trafikantowi trafika przynosi; a gdy dochody trafik ulegają zmianie, musi też być zmienianą i wysokość czynszu. *Dorożewski*, starszy radca skarbu i kierownik lwowskiego okręgu skarbowego.

Ewidencja posiadania gruntów. Magistrat m. Lwowa ogłasza, że stosownie do §§. 18. i 19. ustawy z dnia 23. maja 1883 (Dz. u. p. nr. 83) o utrzymywaniu ewidencji katastru podatku gruntowego, w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu archiwum map we Lwowie w dniach 3, 4. i 5. lipca rb.

Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Seniorem gremium aptekarzy Galicji zachodniej w miejsce śp. Fortunata Gralewskiego wybrany został onegdaj p. Ernest Stokmar, właściciel apteki.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 16·3°C., najwyższa + 24·4°C., najniższa + 12·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 16°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Plany rozszerzenia dworca kolejowego w Krakowie — jak donoszą pisma krakowskie — zyskały już zatwierdzenie dyrekcji wiedeńskiej. Roboty mogą być jeszcze w tym roku rozpoczęte. Nie wszystkie żądania gminy zostały spełnione, zawsze jednak przebudowa jest pożądaną dla miasta i podróżnych. Dla zwiększonego ruchu mają być ułożone w dworcu 4 tory i 2 perony, połączone pomiędzy sobą 2 tunelami. Budynek będzie powiększony głównie w kierunku dzisiejszej poczty i magazynów. Przybędzie też wielka sala jadalna dla rozdzielenia restauracji od sal poczekalnych. Główna hala będzie szerszą i dłuższą i w całości szkłem pokrytą. Cały poziom torów, czyli szyn, podniesiony będzie blisko o pół metra, co ułatwi także przeprowadzenie podkopu w ulicy Lubicz.

Zwidzanie nowego teatru w Krakowie. Grono radnych miasta Lwowa z prezydentem p. Mochnackim na czele zwidzało we wtorek gmach nowego teatru w Krakowie. Oprowadzani przez kierownika budowy po całem wnętrzu gmachu, które jest już prawie na ukończeniu, goście lwowscy wyrażali się z najwyższemi pochwałami i z uznaniem dla całej budowy i jej autora. Szczególniej podobało się Lwowianom wnętrze sali widzów, plafon, nowo założone świeczniki i wspaniały główny świecznik według projektu prof Zawiejskiego, wykonany przez firmę „Jakubowski i Jarra.“ Wyrazy zasłużonego uznania znalazło także urządzenie sceny i dekoracje, które w istocie mogłyby być ozdobą pierwszorzędnych europejskich teatrów. Architekci lwowscy przyznali zgodnie, że nowy gmach teatru krakowskiego stoi na wysokości wymagań europejskich i posiada wszystkie dziś przez architekturę zaprowadzone i stosowane ulepszenia. *(N. Ref.)*

Poświęcenie fabryki. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni i marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko, w podróży swej do Krosna, przybyli onegdaj o godzinie 4½ rano koleją na Rzeszów do Moderówki. Po herbacie u pp. Gorayskich wyjechali powozem do Krosna, gdzie, przybywszy, udali się naprzód do kościoła, przepełnionego reprezentantami władz, rady gminnej, okolicznej szlachty i młodzieży szkolnej. Po solennem nabożeństwie, udali się obaj dostojnicy do wydziału powiatowego, poczem namiestnik lustrował starostwo i udzielał posłuchań. — Z kolei nastąpiło poświęcenie fabryki blichu, wzniesionej i urządzonej przez Towarzystwo tkackie w Krośnie. Gmach fabryczny był świątecznie przystrojony, a marszałek powiatowy, p. August Gorayski, jako prezes Towarzystwa tkackiego, powitał przybywających pp. marszałka krajowego i namiestnika przemową, na którą ks. Sanguszko kilku serdecznemi słowy odpowiedział, poczem odbyło się poświęcenie fabryki, a obaj dostojnicy, gdy już fabrykę w ruch puszczono, zwidzili szczegółowo jej urządzenia.

Następnie zwidzono zakład Towarzystwa wyrobu szat liturgicznych, magazyny Towarzystwa tkackiego, oraz szkołę tkacką, poczem o godzinie 2 popołudniu w zabudowaniu tejże szkoły, odbyło się śniadanie na przeszło sto osób. Po śniadaniu p. namiestnik i marszałek krajowy wyjechali z powrotem do Moderówki, a po drodze zwidzili skład maszyn i przyborów wiertniczych p. Hochmanna. U wjazdu do składu, właściciel powitał dostojników przy wspaniałej bramie tryumfalnej. Po przybyciu do Moderówki nastąpił objad u pp. Aug. Gorayskich, a w gościnnych progach tego dworu zebrała się cała niemal okolica z powiatów Krosna, Sanoka i Jasła. Po objedzie o godzinie pół do jedenastej w nocy odjechali obaj dygnitarze do Lwowa.

Podziękowanie. Z Rzeszowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Dnia 11. bm. odbył się w tutejszym Ogrodzie miejskim festyn towarzystwa Św. W. à Paulo, na rzecz biednych tegoż towarzystwa. Pomimo niepewnej pogody zebrała się dość liczna publiczność, a kwota, zebrana za wstępy, sprzedaż losów, oraz przekąski i napoje w bufetach, wynosiła razem 567 zł. 62 ct. Z tego rozchód na muzykę, usługę i różne drobne wydatki wynosił 70 zł. 62 ct., a czysty dochód 397 zł. został umieszczony w Kasie zaliczkowej. Należy się wdzięczność wszystkim paniom i panom, którzy tak darowizną na fanty, jakoteż urządzeniem bufetów i swym czynnym udziałem przyczynili się do tego festynu — za co też w imieniu biednych wyrażam na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“. Prezesowa tow. Św. W. à Paulo *Zofia hr. Wallis.*

Pożar. Dnia 13. czerwca, przed południem, podczas odpustu, wybuchł w Dynowie ogień w pobliżu miasteczka. Ogień został przez sąsiadów szczęśliwie stłumiony, jednakże podnieść należy, że posłaniec z zawiadomieniem o wybuchu pożaru kręcił się po całem mieście i nie zastawszy w urzędzie gminnym żywego ducha, nie wiedział, co począć i w którą stronę się udać. Z istniejącej straży ochotniczej jeden tylko strażak przybył, narzędzi i przyborów pożarnych nie było wcale. Że z małej chmurki nie powstał wielki deszcz, to istny cud; jednakże trzeba pamiętać, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże“ i że z podobnej opieszałości setki rodzin w jednym dniu mogą się znaleźć bez dachu, chleba i odzienia.

Dobra Wielichowo pod Śmiglem po p. Stanisławie hr. Platerze, kupił na subhaście w Kościanie d. 12 bm. niejaki p. Schulz (Niemiec) za 600.000 m. (5100 morg.)

Olbrzymie spadki amerykańskie, o których od czasu do czasu rozchodzą się wieści, od dawna już straciły zaufanie i uważane są zazwyczaj za zmyślenie i humbug, obliczony na wyzyskanie łatwowiernych wrzekomych sukcesorów, którzy zawsze się znajdą. Między innemi niezbyt dawno temu w pismach europejskich ukazała się wiadomość o olbrzymim istotnie, bo czterdzieści miljonów dolarów wynosić mającym spadku po jakimś Kuczewskim, zmarłym w Ameryce Północnej, w Pensylwanji, a co dziwniejsza, że spadek ten, jak zapewnia *Kijewskoje Słowo*, okazał się nie fikcją żadną, lecz szczerą prawdą, tak dalece, że jakiś adwokat z Kiszeniewa, zawiązawszy spółkę z kilkoma innymi prawnikami i zgromadziwszy legitymacje domniemanych spadkobierców, poświęcił cały swój majątek, to jest 20.000 rubli, na windykację sukcesji i w tym celu pojechał do Londynu. Obecnie, jak donosi to samo pismo, spadkobiercy zamierzają, korzystając z wystawy, zjechać się w Chicago i odbyć tam naradę z udziałem naszych adwokatów, angielskich i amerykańskich i żywią nadzieję, że pomimo znanej niechęci rządu Stanów Zjednoczonych do wypuszczenia miljonów z kraju, spadek w gotówce zdeponowany odebrać potrafią.

Reforma procedury sądowej w Rosji, wprowadzona przez Aleksandra II. i dotychczas niestosowana w Syberji, ma wejść w życie tamże z d. 1. stycznia 1894 r., z wyjątkiem instytucji sądów przysięgłych. Jednocześnie ma być zaniechana dalsza wysyłka skazańców na Sybir. Wiadomość ta, podana w dziennikach wiedeńskich, potrzebuje potwierdzenia.

Nowy Kuba rozpruwacz pojawił się w Birminghamie i rzucił postrach na ludność tego miasta. Zbrodniarz spełnił całą serję morderstw, a ofiarami są jak zwykle, kobiety. Potwór ten zaczął praktykę 16. maja, a liczba morderstw zwiększa się z dniem każdym. Wszystkie poszukiwania policji do tej pory były bezskuteczne.

Ucieczka bankiera. Sensację budzi w Berlinie zniknięcie Augusta Sternberga, dyrektora banku wejmarskiego, który będąc listami gończemi ścigany za ciężkie wykroczenie przeciw moralności, uciekł na wyspę Whigt.

Tajemnicza śmiertelność. Z Monachium donoszą: Wrażenie wywołują powtarzające się ustawicznie wypadki zasłabnięcia w tutejszym pułku przybocznym piechoty. Przyczyną nie jest zła woda, ale konserwy roślinne. Dotąd zachorowało 800 ludzi, wielu już zmarło. Urzędowego wyjaśnienia dotąd nie ma.

Odrzucenie miljonowej fundacji. Baron Nataniel Rothschild, znany we Wiedniu z dobroczynności postanowił ostatniemi czasy nową wielką stworzyć fundację, a mianowicie olbrzymi szpital na 506 łóżek, przeznaczony wyłącznie dla chorych na tuberkuły. Na ten cel ofiarował on miljon zł. kapitału i niedawno wzniesiony przez się zamek w miasteczku Reichenau.

Wszyscy wychwalali czyn barona, gazety wynosiły pod niebiosa jego hojność, jednakże w samem Reichenau powstał krzyk zgrozy i oburzenia. „Teraz nikt nie zechce przyjechać do nas na letni pobyt“— wołają popijając piwo patrjotyczni bürgerzy. A trzeba wiedzieć, że Reichenau należy do ulubionych przez Wiedeńczyków miejsc klimatycznych. Oburzenie onych obywateli znalazło wreszcie wyraz w uchwale tamtejszej rady miejskiej, która postanowiła sprzeciwiać się wszelkiemi sposobami przemienieniu zamku Rothschilda na szpital. Br. Rothschild dowiedziawszy się o tej uchwale rady miejskiej, nie chcąc skutkiem swej ofiarności narażać się w dodatku na procesa, cofnął, jak donoszą gazety wiedeńskie — całą fundację i wszedł napowrót w posiadanie zamku. Zamyśla on spędzić w nim corocznie sezon polowań, gdyż dokoła zamku roztacza się obszerny zwierzyniec i bażantarnie.

Książę Waldemar duński zbawcą wioski od pożaru W Wellrup, wsi kościelnej, położonej w północnym Szlezwigu, nad samem morzem, wybuchł niedawno gwałtowny pożar. Przy szalejącem gwałtownym wichrze, ogień ogarnął, nieomal w mgnieniu oka siedm domów i stawał się groźnym dla całej wsi. Chłopi nie mieli czem ognia gasić, gdyż narzędzia ogniowe leżały porzucone w szopie, jak to zwykle bywa, popsute. W tem zjawiła się niespodziana, a pożądana pomoc. Książę Waldemar, syn króla duńskiego, dążył na ratunek wraz z oficerami i majtkami pancernika marynarki królewskiej „Esbern Snare“. Pancernik manewrował właśnie koło wybrzeży. Gdy dostrzeżeno z okrętu ogień, wnet spuszczono łodzie, zabrano dwie doskonałe sikawki i z księciem na czele przybito do brzegu. Książę nie żałował siebie i wraz z drugimi ciągnął sikawki na miejsce pożaru, a przybywszy tam i wydawszy odpowiednie rozkazy, gdy spostrzegł, że za mało jest ludzi do pompowania, zrzuciwszy mundur, zabrał się wraz ze swymi marynarzami do tej roboty. Poruszeni tym książęcym przykładem chłopi wzięli się energicznie do ratunku i wkrótce pożar został stłumiony. Odjeżdżającego księcia i marynarzy ludność żegnała entuzjastycznemi okrzykami.

Ajent policyjny pod nadzorem socjalistów. W Temeszwarze przed kilku dniami odbyła się poufna konferencja partji socjalno-demokratycznej. Chcąc poznać o ile możności rezultat tej konferencji, a zarazem zbadać tendencje i usposobienie socjalistów w południowych Węgrzech, wysłano z Pesztu potajemnie ajenta policyjnego Edmunda Garlathy. Niestety peszteńscy socjaliści dowiedzieli się o tych zamiarach, wydostali fotografię Garlathego i posłali takową swym przyjaciołom w Temeszwarze. Ci zaś nie omieszkali pana ajenta taką pieczołowitością i czujną otoczyć strażą, iż tenże po kilku dniach uznał niepowodzenie swej wyprawy i z niczem powrócił do Pesztu.

Krakowskie towarzystwo lekarskie postanowiło wziąć udział w powszechnej wystawie krajowej w roku 1894.

Zjazd delegatów wystawy ze wschodnich powiatów kraju odbędzie się stanowczo dnia 26., a nie 20. b. m., jak to mylnie jedno z pism miejscowych doniosło.

Posiedzenia wydziału budowlanego wystawy odbywać się odtąd będą stale każdej środy o godzinie 5. po południu w willi Padlewskiego na placu wystawowym.

Prócz „balonistów“, zgłosił się też z ofertą do dyrekcji wystawy demonstrator fonografu edisonowskiego, Polak.

Krakowskie towarzystwo techniczne zawiadomiło dyrekcję wystawy, iż zarząd jego zaprosił na delegatów do komitetu wykonawczego wystawy pp. Jana Matulę radcę budownictwa ze Lwowa i Tadeusza Stryjeńskiego, architekta z Krakowa.

Na kolei lokalnej Hadikfalva-Kimpolung podjęto na nowo ruch dnia 13. b. m. Na kolejach lokalnych kołomyjskich podjęto ruch na linji Kołomyja-Peczeniżyn, oraz Nadwórniańskie przedmieście-Kniaźdwór.

Składki. Komitet młodzieży polskiej, urządzający nabożeństwo za duszę ś. p. Lenartowicza w kościele OO. Dominikanów, złożył ze składki czysty dochód 10 zł., w ten sposób, że 5 zł. na weteranów z r. 1830, a 5 zł. na weteranów z r. 1863.

Jaśkowie Rudeńscy, dla nauczycielki prywatnej 4 złr.

Zapiski zamiejscowe.

Przemyśl. Towarzystwo muzyczne w Przemyślu, pod dyrekcją artystyczną p. L. Dietza, urządza w sobotę, dnia 17. bm. w sali ratuszowej w Przemyślu V. wieczór muzyczny sezonu 1892/93.

Winniki. Czytelnia ludowa w Winnikach urządza w niedzielę, 18. czerwca rb. w ogrodzie na Nowym świecie festyn; — urozmaicony program, — produkcje muzyki wojskowej, jakoteż nader miła okolica, dają gwarancje, iż uczestnicy wyniosą stamtąd bardzo miłe wspomnienie.

Kilka chwil z życia ś. p. T. Lenartowicza.

Pod tym tytułem zamieściło jedno z pism prowincjonalnych opis parudniowego pobytu poety w sierpniu 1875 roku w Tenczynku pod Krzeszowicami u p. A. M., oraz wiersz, napisany tam przez poetę do albumu gościnnego gospodarza. Oto co pisze p. A. M.:

„Dnia 19. sierpnia 1875 oczekiwałem go na dworcu kolei w Krzeszowicach. Przybył z Krakowa z ks. Adamem Słotwińskim i z hr. Władysławem Tarnowskim z Wróblewic, znanym muzykim, (który zginął na oceanie w parę lat później). Jadąc aleą, wysadzaną prześlicznemi topolami i lipami, zobaczył zdala las, do niego zatem przedewszystkiem chciał zajechać. Mówił nam właśnie, że 27 lat nie widział polskiego lasu. Dojechaliśmy do zwierzyńca w Tenczynku, starannie przez hr. Potockich utrzymywanego. Wjazd do tegoż jest wspaniały. Brama rzeźbiona myśliwskiemi trofeami i godłami, wiodła na drogę, usypaną piaskiem, rozdzielającą las na dwie połowy, a w dali widać było linie przecięć leśnych, co przy pięknej pogodzie dodawało uroku temu rzeczywiście ślicznemu ustroniu. Zeszliśmy z powozu. Ś. p. Teofil był w rzewnym nastroju ducha, ze łzami w oczach stanął i prosił nas, abyśmy zachowali milczenie. Chciał posłuchać szumu polskiego lasu, pragnął nacieszyć się tą cudną przyrodą polskiej ziemi, klęknął i całował ją, wznosząc modły do Najwyższego za pomyślność ojczyzny. Długo wsłuchiwał się w tę czarodziejską muzykę lasów, którą nam tak świetnie przedstawił w „Tadeuszu“ jego szwagier, wieszcz A. Mickiewicz. Rozrzewniony, spłakany rzucił się w nasze objęcia i nie mógł się utulić. Przybyliśmy do domu — dzieci złożyły mu wieńce i kwiaty, a on po obiedzie i podziwianiu świetnej przyrody, położył się pod ową lipę przed gankiem, a nazajutrz napisał na temat podania o dworku i o pobycie tu niegdyś wojska polskiego za czasów Sobieskiego prześliczny wierszyk, który własnoręcznie pomieścił w naszym albumie. Wiersz ten przytaczam w całości:

Otóż ja pod tą lipą rozłożystą,
Okrytą kwiatem, jakby w Czarnolesie,
Radbym na nutę zaśpiewał ojczystą,
Zanim się serce na płacz znów zaniesie.
Radbym i stare przypominać dwory,
Temu podobne, jak wasz pod wystawą,
I te podwórza zarośnięte trawą,
I pod sosnami grzyby muchomory.
Ten cały nieład wiejskiego podwórza,
Gdzie szalej rośnie razem, głóg i róża.

A wy w koło mnie pod tą lipą wonną
I z przyjacielem moim Hetmaniczem,
Z kielichem, z duszą do rozrzewnień skłonną,
Wolności Polski wspólnie sobie życzym.
Ja z Władysławem, jakoby Rej z Janem
I ksiądz też zasiadł i ot pieśń się snowa —
I kiedyż, kiedy Czarnoleskim dzbanem
Wypijem zdrowie czynu, a nie słowa?

Żywmy nadzieję, bo święte to zdanie,
Wiatr je po naszych długich polach wieje.
W nadzieję oracz ziarno ziemię sieje,
W nadzieję: Polska nasza zmartwychwstanie.
Miejmy nadzieję przeciwko nadziei,
A pijmy zdrowie wszystkich wolnych duchów,
Po wyżłobionej łacniéć to kolei
Niż śród zawianych toczyć wóz wydmuchów.
Po starej drodze i po ojców wierze,
A czas nadejdzie i dni przyjdą nowe,
Że znów przed domki ciche modrzewiowe
Z szablą u boku rycerstwo się zbierze.
Kielichy brzękną i na wiatr powieje
Chorągiew z Matki Najświętszej obrazem,
Konie zaparskną, orzeł zasrebrzeje,
I dzieci krzykną wiwat nad przełazem.
I pieśń poleci po górze, dolinie,
O tej hospodzie, o tym hospodynie.
I dalej naprzód znajomemi szlaki,
Z bratem tułaczem bracia Sybiraki.
Z tym całym ludem z kajdan swych rozkutym!
A któż wyroki Boskie może zbadać...
Bogdaj nam rytmy starą szablą składać,
Hulańskiej lancy Polskę wykuć dłutem..
Kwiatami czynów polskie zdobić grządki,
Nie w księgach, w sercach zostawiać pamiątki,
Takie życzenia ptak przelotny wije
Teofil Lenartowicz.

Tenczynek, 20. sierpnia 1875.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek „Gorąca krew“, wodewil w 3. aktach, a 7. obrazach Krenn'a i Lindau'a, z muzyką H. Schenka. Pożegnalny występ pana Tadeusza Skalskiego, przed wyjazdem na dłuższy urlop. W teatrze hr. Skarbka: Jutro w sobotę „Hrabina Sara“, dramat w 5. aktach Jerzego Ohnet'a, tłumaczenie Z. Sarneckiego. Trzeci gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. W Teatrze letnim produkcje magiczne Chevaliera Thorna.

„Chwast“ w Warszawie. Przedstawienie ostatniej komedji śp Józefa Blizińskiego na scenie Rozmaitości, wywarło olbrzymie wrażenie. Wrażenie to odzwierciedla się w sprawozdaniu Kaz. Zalewskiego w *Kur. Warsz.* Główną postać sztuki Leona Marzewskiego nazywa p. Zalewski „jedną z najwspa-

nialszych postaci, jakie zna we współczesnym dramacie", podnosi również mistrzowską charakterystykę Amelji, a muzyka Drobisza zwie „arcydziełem", „jedną z najpiękniejszych figur w bogatej galerji typów i charakterów Blizińskiego." Chcąc przyjść z pomocą wdowie, pozostałej po śp. Blizińskim, ogłosił *Kur. Warsz.* prenumeratę na „Chwast", który to utwór nabył od autora i na wyłączną korzyść wdowy wydać zamierza. „Chwast" wyjdzie z pod prasy w lipcu br.

Walenty Cwik — Pięć lat w kraju niewoli. (Wspomnienia Sybiraka.) Czerniowce 1893. W pracy tej przedstawia autor losy jednego z uczestników powstania r. 1863, który po nieudałej wyprawie radziwiłłowskiej, poraniony dostał się w ręce kozaków, a wywleczony na Sybir, przepędził tamże lat kilka wśród przykrych przejść i doświadczeń. Opis wyprawy pod Radziwiłłów, śledztwa w więzieniu kijowskiem, podróże etapami na Sybir, opis walki o byt ziomków naszych, rzuconych tam na pastwę losu, w w końcu opis stosunków i zwyczajów tamtejszego ludu zapełniają karty zajmującej tej pracy.

Pierwszy popis szkoły muzycznej pani Heleny Słomkowskiej we Lwowie odbędzie się dnia 17. b. m., o godzinie 5. po południu w lokalu szkolnym ulica Teatralna pod l. 10 II. piętro (nad wystawą obrazów.)

Helena Marcello we Lwowie.

(*„Właściciel kuźnic" dramat w 5 aktach J. Ohneta*).

Właśnie w tym miesiącu upływają trzy lata, jak znakomita artystka teatrów warszawskich, p. Helena Marcello, bawiła parę tygodni we Lwowie i w licznym szeregu występów gościnnych na scenie hr. Skarbka, zaprezentowała się lwowskiej publiczności, która przedtem znała ją wyłącznie z nazwiska, z nader pochlebnych recenzyj, o grze tej wysoce utalentowanej kapłanki Melpomeny, w prasie warszawskiej. Rychło też przekonała się ta publiczność, że w sprawozdaniach rzeczonych nie było przesady, że istotnie trzeba widzieć pannę Marcello na scenie, śledzić pilnie każdy jej ruch, każdy giest mimiczny, słuchać uważnie przedziwnej modulacji głosu artystki, który posiada fenomenalnie rozległą skalę do wyrażania uczuć i myśli autora sztuki, aby módz urobić sobie niezłomne już potem przekonanie, że się ma przed sobą pierwszorzędną heroinę, jakiej każda scena europejska zaprawdę pozazdrościć scenie polskiej może! Wobec tego nie dziwne wcale, iż każde przedstawiewienie, w którem uczestniczyła niepospolita artystka warszawska — jak sobie przypomną wszyscy — przemieniało się w nowe a coraz to gorętsze dla niej owacje ze strony zawojowanych kompletnie słuchaczy, a występy jej były łańcuchem niebywałego we Lwowie powodzenia artystycznego na scenie.

Z ogromnem tedy a łatwo zrozumiałem zajęciem pospieszyły onegdaj liczne zastępy do teatru, aby znów ujrzeć i powitać pomiędzy nami ulubioną artystkę, aby zobaczyć i ocenić, czy ten trzyletni okres zaznacza się dziś jakiemiś zmianami bądź to w szczegółach gry, bądź w indywidualności samej znakomitego gościa. — Trzy lata, to niewątpliwie dla kobiety, żyjącej zwłaszcza nerwami i tem gorączkowem życiem kapłanów sztuki, znaczny stosunkowo kawał czasu, który niejednokrotnie stanowi w jej życiu epokę. — Otóż co do pierwszego, ubiegłe trzechlecie przyczyniło się niezawodnie do tem większego pogłębienia gry dramatycznej panny Marcello, do plastycznego uwydatnienia najdrobniejszych detaliów postaci, przez nią odtwarzanej — innemi słowy: jak już wówczas kreacja Klary w dramacie Ohnetowskim była brylantem kosztownym w djademie, który opromienia jej skronie artystyczne, to obecnie brylant ten zyskał przez następne, pracy i intuicji pełne, oszlifowanie wartość podwójną, potrójną. A znów co do zewnętrznej aparycji warszawskiego gościa, wyznajemy bez cienia pochlebstwa, iż tak się nam wczoraj przedstawiła, jakbyśmy ją dopiero onegdaj pożegnali byli! Temperament i zapał — a jedno i drugie trzymane harmonijnie w granicach artyzmu — jednoczy się u niej z dystynkcją kobiety, nietylko obytej w atmosferze salonu, ale — co najważniejsza — kobiety rozumnej, wykształconej, świadomej dobrze warunków, wśród których los każe jej obracać się i umiejącej po mistrzowsku zastosować się do swego otoczenia. Zalety tego rodzaju są nieoszacowanemi czynnikami w życiu, na scenie zaś stają się one wprost nieodzowną koniecznością, jeśli artystka dramatyczna ma godnie i wytrwale przebywać na wyżynach, na których fawor publiczności i krytyki raz ją postawi. Ku chlubie panny Marcello, dodajmy zaraz, że właśnie, patrząc na jej kreacje sceniczne, nasuwają się bacznemu widzowi powyższe refleksje i że ona jest *sans phrase* żywem a świetnem wcieleniem rzeczonych prawd estetyki.

Przyjęcie, jakie onegdaj w teatrze naszym zgotowano wielkiej artystce, było obu stron godne. Publiczność okazała, że umie cenić i gorącą sympatją swoją obdarzać talent rzeczywisty [illegible]

Owacja ta była istotnie dobrą wróżbą dla całego przedstawienia [illegible] p. Fiszer [illegible] Chmieliński [illegible] Trapszo, Oktawem p. Walewski, ks. de Bligny p. Hierowski. [illegible] Cichocka [illegible] p. Pankiewicz [illegible] gości warszawskiej [illegible]

cem dla wszystkich uczestników wczorajszego przedstawienia. Z uznaniem wspomnieć w końcu należy o nader starannem wystawieniu sztuki pod względem [illegible] i o należytem przygotowaniu scen zbiorowych.

Publiczność, zapełniająca szczelnie salę, po każdym akcie wywołała niezliczone razy pannę Marcello i artystów naszych. Krótko mówiąc — wczorajszy „Właściciel kuźnic" wypadł koncertowo. (*S. W.*)

Ostatnie wiadomości.

Dilo donosi: Ks. biskup Pelesz powrócił z Rzymu do Przemyśla 12. bm. Na dworcu powitało go kapituła, alumni i liczne grono publiczności. [illegible] Lityńskiego [illegible] przyjęciu Rusinów przez papieża. Tenże przyjął Rusinów bardzo szczerze. W końcu zapewnił ks. Pelesz: „My jako wasi biskupi mieliśmy w Rzymie na oku dobro cerkwi naszej, nasz obrządek i dobro narodu ruskiego". — [illegible] Takie same wyjaśnienia [illegible] biskup [illegible]

Onegdaj przybył do Lwowa ks. biskup Pelesz, a wczoraj oczekiwany był ks. biskup Kuiłowski. Mówią o konferencji biskupów.

W kółkach ruskich obiega pogłoska, że wkrótce ma wyjść wspólna pasterska [illegible] zabraniająca księżom prenumerowania *Halyczanyna*.

N. fr. Presse ogłosiła dopiero w nrze z 14. b. m. w rzekomym telegramie z Rzymu mowę Leona XIII. do pielgrzymki ruskiej, podaną już dawno w dziennikach polskich. *N. fr. Pr.* z naciskiem podnosi, iż Ojciec św. ani słowem nie wspomniał o potrzebie zaprowadzenia nowości w obrządku ruskim, a jedynie wyraził nadzieję, iż niektóre formy, używane w Kościele łacińskim, a niedotyczące właściwego obrządku ruskiego, mogłyby być przyjęte przez Rusinów, jak mianowicie szkaplerz, bractwa itd.

Wobec gróźb prasy niemieckiej *ex re* znanej mowy Kalnoky'ego, że mianowicie mogłoby łatwo przyjść do porozumienia Niemiec z Rosją, pisze *Dniewnik Warsz*: „Czy i rzeczywiście porozumienie to byłoby tak łatwem? Rosja znajduje się z Niemcami w stosunku prawidłowym, ale powrót do ścisłych, idyllicznych stosunków z przed roku 1880... jest niemożebny, chociażby już dlatego, że dzieje nie idą wstecz i że omyłki przeszłości służą za przestrogę dla przyszłości. Rosja gorzkiem doświadczeniem poznała fałsz niemieckiej przyjaźni na berlińskim kongresie. Nie zapomniała ona, że dzięki Niemcom, rezultaty jej zwycięskiej wojny na bałkańskim półwyspie, okrojone zostały znacznie i że na świętej ziemi, zlanej russką krwią i zasianej russkiemi kośćmi, króluje obecnie urągająca słowiańszczyźnie i prawosławiu austrjacka intryga ze swymi sługami. Rosja pamięta też o pozwach, które jej rzucały lekkomyślnie w oczy Niemcy w ostatnie lata bismarkowskiego regimentu. Wszystko to razem wzięte jest lichym gruntem dla zbliżenia, którego Rosja nie pragnie — ani z Niemcami, zakulisowymi przewodnikami politycznej orgji na bałkańskim półwyspie, ani z Austrją, wypełniającą tylko berlińskie plany. Niemieccy politycy mogą się uspokoić, Austrja zostanie wierna sojuszowi z roku 1879, bo Rosja postawiłaby dla zbliżenia warunki, których ona przyjąć nie może. Krótkotrwałe nieporozumienie między Austrją a Niemcami nie jest niczem więcej, jak tylko kaprysem u domowego ogniska, ale kaprys ten jest wielce charakterystycznym dla obecnego międzynarodowego położenia Niemiec."

Wynik wyborów do parlamentu w Niemczech wedle sprawozdań rządowych znany będzie najpóźniej 19. b. m. — wybory ściślejsze wyznaczone są na 24, a wynik ich powinien być urzędownie ogłoszony do 28. wieczór. Więc dopiero pod koniec miesiąca będzie można na pewne zawyrokować o układzie stronnictw w nowym parlamencie niemieckim.

We wtorek, 13. b. m. rozpoczęła obrady skupczyna serbska w nowym składzie. O przebiegu pierwszego posiedzenia nie ma jeszcze do tej chwili żadnych wiadomości. Wypełniły je zapewne wstępne formalności. Skupczyna ma się w pierwszym rzędzie zająć traktatem handlowym z Austro-Węgrami i projektem uzupełnienia służby dyplomatycznej. Wkrótce po otwarciu skupczyny król złoży przysięgę na konstytucję, poczem nastąpi rekonstrukcja gabinetu. W skupczynie pojawi się wniosek o postawienie w stan oskarżenia dawnego ministerstwa liberalnego, oraz ma się pojawić wniosek o wydalenie byłych rejentów z granic państwa. Wobec składu skupczyny nie można jednak spodziewać się, aby te wnioski wywołały burzliwą dyskusję.

Z Rzymu donoszą, że minister wojny Pelloux bronił w izbie posłów w obszernej mowie stanu armji i oświadczył, że redukcja korpusów armji byłaby bankructwem Włoch pod względem wojskowym i politycznym. Jakkolwiek uzbrojenie w nowe karabin jeszcze nie jest przeprowadzone, mogą Włochy w razie wojny być całkiem spokojne, gdyż karabin vetterlowski jest jednym z najlepszych na świecie. Cała armja jest w najlepszym stanie.

Stronnictwo orleańskie postanowiło założyć w Paryżu nowy wielki dziennik, któryby walczył za sprawę monarchiczną i od początku przybrał ton wojowniczy. Inicjatorowie projektu, a zwłaszcza grono młodzieży z arystokracji orleańskiej, pragnęli, aby redagowanie dziennika objął Paweł Cassagnac, który wszakże odmówił, nie chcąc porzucać swojej *Autorité*. Młodsi orleaniści zebrali już 300 000 fr. na założenie nowego dziennika i zamierzają fundusz powiększyć do pół miljona, by dać pismu trwałą podstawę. Pokaźne sumy ofiarowali na ten cel hr. Paryża i księżna d'Uzès. Pismo ma być świetnie wydawane, a pierwszy numer ukaże się w połowie b. m. i zawierać będzie autografowany list młodego księcia Orleańskiego.

Delegacje wspólne.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. czerwca. W uzupełnieniu wczorajszego mego sprawozdania z pełnego posiedzenia delegacyj podaję jeszcze następujące szczegóły: Po p. Massaryku zabrał głos p. Stanisław hr. Badeni, który oświadczył, że jego stronnictwo trzymało się przy wyborze komisyj tej zasady, iż prawo nominacji członków komisji przysługuje zastępcom poszczególnych krajów. Przy tej zasadzie pozostaną Polacy i nadal. Kwestje narodowościowe powinne być usunięte z delegacyj. Dobre stosunki Austrji z innemi państwami uważa mowca jako skutek dotychczasowej polityki trójprzymierza, na podstawie którego — można się spodziewać — polityka zewnętrzna i nadal będzie spoczywać. Tymczasem jednak musi być dany wyraz życzeniu, ażeby położono koniec pewnym panrosyjskim zakusom, które zdolne są zaburzyć spokój w poszczególnych krajach koronnych, a któremi kierują tendencje antiaustrjackie.

W związku z tem musi się wspomnieć tutaj o obelgach, jakie ruskiego metropolitę Sembratowicza spotkały we Wiedniu. W imieniu i z polecenia Polaków i Rusinów, daje mowca wyraz oburzeniu, jakie ich wszystkich przejmuje z powodu tej zuchwałej napaści, której pogardy godna brutalność aż nazbyt harmonizuje z politycznemi tendencjami, jakie ją spowodowały. Mała kara policyjna, wymierzona sprawcom w tym wypadku, była raczej dla nich premją i zachęceniem do dalszych podobnych wybryków, aniżeli rzeczywistą karą. Rząd powinienby zastanowić się lepiej nad tą akcją, której podstawą są z pewnością tendencje, wrogie państwu; źródła ich powinno się znaleźć po za granicami monarchji, poczem zapewne uda się przeprowadzić u zaprzyjaźnionego rządu, ażeby tym wichrzeniom już raz położono koniec.

Del. Pacak rozpoczyna mowę swą od polemiki z p. Plenerem z powodu wyboru do komisyj, przewodniczący jednak przerywa mu. Następnie zwraca się mowca przeciwko hr. Badeniemu z powodu jego uwag o agitacji panslawistycznej w Galicji i wyraża przekonanie, że po zaprowadzenie najzupełniejszego równouprawnienia między Rusinami a Polakami, wszelka agitacja tego rodzaju musiałaby zniknąć. Przywoływania policji przez poprzedniego mowcę nie było tedy słusznie zastosowane, bo jeżeli on miał na oku słowiańską solidarność, to muszę mu powiedzieć, że wszystkie słowiańskie ludy mają dla siebie wzajemne uczucia, a także i my czynimy wszystko, ażeby dopomódz do budowy wielkich kulturnych podstaw dla Słowian. Ale panrusyzm i panslawizm to są tylko straszydła.

Następnie przemawia mowca za stworzeniem silnego, potężnego królestwa czeskiego i za sojuszem z Rosją. Temu jednak przeszkadza trójprzymierze. O takiej przyjaźni nie może być mowy, skoro książe bułgarski, który nie został przyjęty przez sułtana, znajduje przyjęcie we Wiedniu. Przyjaźń z Rosją zmniejszyłaby ogromne wydatki wojskowe i dozwoliłaby na prowadzenie pokojowej polityki na wewnątrz, podczas gdy teraz austrjaccy mężowie stanu muszą się rachować z miljonami niezadowolonych obywateli. Anglja przygotowuje się do pogodzenia z Irlandczykami przez zapewnienie im ich słusznych praw po tem, gdy przez swój centralizm zmusiła ich do fenjańskich czynów. Cierpliwość ludu wyczerpuje się także. Autonomji została przecież zagwarantowaną przez zawarty z austrjackim domem panującym układ sankcja pragmatyczna.

Gdy Pacak dalej, pomimo kilkakrotnych przerywań ze strony prezydenta, mówi o sprawach wewnętrznych, przewodniczący — za zgodą zapytanych o to członków delegacji — odbiera mu głos.

Del. Adamek rozpoczyna również swą mowę od krytyki postępku p. Plenera; przewodniczący przerywa mu niezliczone razy, wreszcie urywa Adamek swą mowę, ażeby — jak powiada — nie pozwolić na odebranie mu głosu.

Słoweniec Pfeifer oświadcza się za trójprzymierzem, uznaje jednak, że ciężary wojskowe są za wielkie.

Del. Herold widzi w sposobie pojmowania prezydenta, wedle którego polityka wewnętrzna nie może być omawianą w związku z polityką zewnętrzną — wielkie niebezpieczeństwo dla parlamentarnego traktowania polityki w delegacjach. Zewnętrzna i wewnętrzna polityka pozostają ze sobą w ścisłym związku i muszą być traktowane razem. Zresztą byłoby prawie bezpożytecznem, mówić tu o zewnętrznej polityce, skoro przedstawiciele ludów nie posiadają żadnego wpływu na kierownictwo tą polityką, a w delegacjach mają poprostu zgodzić się na działalność ministra. Każda uwaga przeciw panującemu właśnie prądowi jest tu uważana wprost za niepatrjotyczną. Aljanse jednak zmieniają się stosownie do okoliczności, jest przeto błędem przedstawiać n. p. trójprzymierze jako niezbędną podstawę mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier. W szczególności chce mowca udowodnić, że Austrja nie może liczyć na zaufanie u ludów bałkańskich, dopóki nie dopuści do wzmocnienia indywidualności Słowian austrjackich. Dalej uważa mowca związek z Niemcami jako korzystny tylko dla jednej strony, mianowicie dla Niemiec, które każdej chwili zabezpieczone są od zaczepki Francji, podczas gdy Austrja nawet według zapewnienia Kalnoky'ego nie potrzebuje się obawiać Rosji. Niemcy i Włochy mają w trójprzymierzu agresywne tendencje — Niemcy idą na zdobycie (*Eroberung*) Włochy na wychwycenie (*Erbeutung*). Nie trójprzymierze utrzymywało dotychczas pokój, tylko car. Austrja musi być na wszystkie strony wolną i związaną przyjaźnie z Rosją i Francją.

Del. Ledebur przemawiał krótko przeciw Młodoczechom.

Min. Kalnoky uznaje za rzecz zupełnie zrozumiałą, że Czesi, w osądzaniu zewnętrznej polityki, uwzględniają tylko siebie, ale prosi o rozważenie tej okoliczności, że on, jako wspólny minister spraw zewnętrznych, musi uwzględniać wszystkie ludy obu połów monarchji, a większość tych ludów stwarza kierunek teraźniejszej polityki. Kalnoky polemizuje dalej z del. Heroldem, wykazując, że trójprzymierze nie mogło mieć nigdy charakteru agresywnego.

Następnie oświadcza minister, że na skutek napaści pewnej części prasy niemieckiej, dał już bliższe objaśnienia swego *exposé* w komisji budżetowej, ponieważ wydawało mu się szkodliwem, iż jego jasne słowa zostały źle zrozumiane. Minister przykłada wielką wagę do opinji publicznej nietylko w Niemczech, ale także we Francji, gdzie prasa również okazała niezrozumienie jego słów. Mowca sądzi, że oświadczeniem w komisji budżetowej osiągnął już swój cel i wszystko postawił jasno.

Na pytanie del. Massaryka może odpowiedzieć, że poprawa stosunków z Rosją, o której mówił, nie polega na żadnych szczególnych faktach; nie stało się przecie nic takiego, coby mogło wywołać jakiś zwrot lub zboczenie, pomimo to jednak może minister utrzymywać, że zarówno car, jak rząd rosyjski są usposobieni przychylnie i że zachowanie tych dobrych stosunków może mieć jeszcze dalsze pomyślne skutki. Minister nie uważa za wskazane, dalej się jeszcze zagłębiać w tę kwestję. Nie ma zresztą dwóch państw takich, w których w pewnych po części materjalnych po części politycznych kwestjach nie występowałyby nie już sprzeczności, ale przecie różnice interesów — ale przez to nie potrzebują być zaraz dobre stosunki zburzone.

Po przemówieniu końcowem referenta, przerwano rozprawy o godz. 6. wieczorem.

Wiedeń 15. czerwca. *N. fr. Presse* gniewa się na wywody hr. Stan. Badeniego w delegacji austrjackiej o knowaniach panslawistycznych i panrosyjskich w Austrji i powiada: „Wobec oświadczeń hr. Kalnoky'ego co do znamiennego polepszenia się stosunków Austrji do Rosji a szczególnie do rządu rosyjskiego, arcyniemile dotknął ten ustęp mowy hr. Badeniego, i na każdy sposób zakłócił harmonję, jaką oświadczenia hr. Kalnoky'ego w komisjach obu delegacyj wywołały i pozostawiły."

Presse pisze: „Szczególną uwagę zwrócił na siebie hr. Badeni swojem silnem, pełnem przekonania *plaidoyer* na korzyść zagranicznej polityki Monarchji. Szczególnie zauważano ciepło, z jakiem ten polski delegowany powitał przyjaźniejsze ukształtowanie się stosunków Austro-Węgier do Rosji. Hr. Badeni skorzystał ze sposobności, aby wyrazić głębokie oburzenie obu narodowości Galicji z powodu napaści panslawistycznych studentów na ks. metropolitę Sembratowicza. Mowa hr. Badeniego, tudzież jednomyślne manifestacje oburzenia prasy polskiej i ruskiej dowodzą, że cała publiczna opinja kraju jednozgodnie potępia to haniebne zajście.

Wiedeń 15. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji austrjackiej przyjęto bez dyskusji tytuły: „Dyplomatyczne wydatki" i „Fundusz dyspozycyjny" wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodoczechów.

Po krótkiej rozprawie przyjęto następnie tytuł „Wydatki na konsulaty."

W dyskusji nad wydatkami wojskowemi del. Salvadori żądał ulg dla rolników rezerwistow i popisowych, bawiących w Ameryce. Tego samego domagał się Rogl.

Del Pacak w długiej mowie motywował głosowanie młodoczeskich delegatów przeciw uchwaleniu budżetu nietylko nieufnością do polityki, ale także niemożebnością zniesienia ciężarów wojskowych. Mowca podaje szereg skarg na brutalność wobec żołnierzy, między innymi zmaltretowanie rekruta w Jarosławiu. Żąda jawności wojskowego postępowania karnego, omawia wypadek porucznika Langa w Stryju uznanego warjatem dlatego, że skarżył się na pułkownika. Mowca badał wypadek i przyszedł do przekonania, że Lang jest umysłowo zupełnie zdrów; gotów dostarczyć szczegółów. Mowca żąda, by minister wdrożył śledztwo.

Kończąc swe przemówienie podniósł del. Pacak, jak to Prusacy, — chcąc przy obecnych wyborach trafić do przekonania Polaków — wydali odezwę w polskim języku, zazwyczaj przez nich tak brutalnie prześladowanym. Niechaj Austrja to sobie pamięta.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 15. czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza konwencję z Rosją, co do połączenia kolejowego na granicy w Nowosielicach.

Berlin 15. czerwca. Przy jutrzejszych wyborach o 397 mandatów ubiega się 2000 kandydatów, dla tego rozstrzygną o składzie izby prawdopodobnie dopiero wybory ściślejsze.

Berlin 15 czerwca. Senat hamburgski dla ochrony przed cholerą, jak najostrzej zabronił emigrantom z Rosji wstępu do portu, tylko osoby z Rosji, posiadające bilety okrętowe na kajuty, wyjęte są z pod tego postanowienia.

Buda Peszt 15. czerwca. W tegorocznych manewrach, oprócz cesarza Wilhelma, carewicza i duńskiego królewicza, weźmie udział także król włoski.

Wiedeń 15. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 340·12; węg. kredyty 409·25; anglosy —·—; laenderbanki 253·80; sztacbany 307·50; lombardy 105·—; elbethale 237·25; tytoniowe —·—; alpiny 54·70; renta majowa 98·30; węg. złota 116·1); węg. koronowa 94·87; austr. koronowa —·—; losy tureckie 50·80; uniony —·—.

Berlin 14. czerwca. Giełda wczorajsza wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 176·60 (340·34); lombardy 43·75 (105·26); węg. renta złota 96·10 (116·21); ruble 216·50 (130·44).

Frankfurt 14. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 281·75 (340·33); lombardy 89·87 (105·31); renta węg. złota 96·10 (116·21); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 15. czerwca. Cesarz nadał księciu następcy czarnogórskiemu wielką wstęgę orderu Leopolda. Książę następca wraz z ojcem składali wczoraj cesarzowi podziękowanie i zostali po raz drugi na obiad zaproszeni. Z końcem tego miesiąca obaj opuszczą Baden i powrócą do Cetynji.

Wiedeń 13. czerwca. *Pol. Corr.* donosi z Petersburga: Burmistrz z Lubawy (w pow. nadbałt.) przybył tutaj, aby się wstawić za żydami, którym się wydalić nakazano, ponieważ wskutek wypędzenia około 6000 osób, zajmujących się handlem i rzemiosłem, mogłoby powstać okropne przesilenie ekonomiczne.

Kladno 15. czerwca. Wczoraj odbyło się zapowiedziane przez władzę zgromadzenie górników, na którem miano prowadzić rokowania z dyrekcją pragskiego towarzystwa wyrobu żelaza, którego własnością są kopalnie. Reprezentanci towarzystwa oświadczyli jednak, że nie myślą się wdawać w żadne rokowania z bastującymi.

Praga 15. czerwca. Budziejowicka izba handlowa uchwaliła, z namiestnictwem i z ministerstwem handlu korespondować tylko po czesku.

Insbruk 15. czerwca. Narodowe (włoskie) komitety wyborcze miast Trydentu i Roveredo wzywają wyborców, aby na miejsce posłów sejmowych, których mandaty, z powodu niestawienia się w sejmie, unieważniono, wybierali takich kandydatów, którzy się nadal oświadczą za polityką abstynencji.

Paryż 15. czerwca. Cholera w południowej Francji słabnie. Wczoraj umarły tylko dwie osoby.

Paryż 15. czerwca. Pociąg kolejowy, jadący z Bellegarde do Thonon, wyskoczył z szyn koło stacji Peerrignier. Jeden podróżny zginął, a wielu jest pokaleczonych.

Londyn 15. czerwca. Według sprawozdania konsulów angielskich zachorowało w ostatnim tygodniu w Lorient w portowem mieście w zachodniej Francji 500 osób na cholerę; 178 z nich umarło.

Hamburg 15. czerwca. Senat miejski, celem zapobieżenia zawleczenia cholery, wydał rozporządzenie, że począwszy od jutra nie wolno żadnemu wychodźcy z Rosji stanąć nogą na terytorjum miasta Hamburga.

Bruksela 15. czerwca. W Antwerpji wybuchł w teatrze pożar podczas przedstawienia. Straszny popłoch ogarnął widzów, którzy się tłumnie cisnęli do drzwi. Przeszło 30 osób odniosło ciężkie pokaleczenia. Pożar wkrótce ugaszono.

Meksyk 15. czerwca. Straszny orkan zburzył miasto Praehmetre; wiele osób zabitych, mnóstwo poranionych.

TEATR LETNI.

Dziś

Pożegnalny występ p. **Tadeusza Skalskiego** przed wyjazdem na dłuższy urlop.

Gorąca krew

wodewil w 3 aktach a 7 obrazach L. Krenna i K. Lindau'a — tłumaczone przez A. J. z muzyką H. Schenka.

Obraz 1. Pokusa. — Obraz 2. U fryzjera teatralnego. — Obraz 3. Próba na scenie. — Obraz 4. Powodzenie. — Obraz 5. W restauracji. — Obraz 6. Pojedynek kobiet. — Obraz 7. Przykry sen.

Obraz I. — Pokusa.

Kokosz, właściciel ziemski	Kiczman
Ilonka, jego wychowanka	Radwan
Miklosz, jej narzeczony	Bogucki
Farkasz, burmistrz	Olszański
Aranka, jego córka	Czerska
Hr. Arpad Istvanffy	Walewski
Julcia, s.użąca Kokosza	Flach
Franek, parobek tegoż	Stróżewski

Lud, parobcy, dziewki, cyganie.

Obraz 2. — U fryzjera teatralnego.

Piotr Schmalzl, fryzjer teatralny	Skalski
Katarzyna, jego żona	Skalska
Pech, kapitalista	Gasiński
Ilona	Radwan
Hr. Arpard Istvanffy	Walewski

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze hr. Skarbka: **„Hrabina Sara"**, dramat w 5. aktach Jerzego Ohneta, tłumaczenie Z. Sarneckiego.

Trzeci gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich.

W teatrze letnim produkcje magiczne **Chevaliera Thorna.**

Proszę żądać w wiedeńskim magazynie „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3, Filia w Krynicy pod „Orłem" najnowszych kostjumów podróżnych, ogrodowych i domowych, składających się z modnej bluzy i najnowszej „spodniey dzwonkowej" po 4·50; dalej wielki wybór bluz jedwabnych, satynowych i wełnianych, począwszy od 1·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Wyżymaczki do wykręcania bielizny po zł. 14, 15, 16 i 17, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Własnego wyrobu bieliznę gotową wszelkiego rodzaju damską, męzką i dziecinną poleca najtaniej M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 1

Ucznia poszukuje cukiernia Piotrowskiego. Grodecka 75, we Lwowie.

Sprzedam kamienicę piątrową, wykwintnie zbudową, ulica Szumlańskich 11. 4 3

Na sprzedaż majątek Róża w powiecie Pilzneńskim 340 morgów obszaru, 7 kilm. od stacji kolejowej Czarna oddalony. Bliższych wyjaśnień udzieli dr. Józef Roth w Tarnowie, Targowa 13.

Stare kołdry i materace do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 387

Tutki cygaretowe niekiejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Pierwszy pokój do śniadań na sposób Karola Przybylskiego urządzony we Lwowie, pod l. 26, Rynek (przedtem Michał Hartel, po nim T. Najsarek).

Kapelusze i Cylindry Plessa i Angielskie, sprzedają najtaniej *S. Gabriel & J. Chlebowník*, we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Subjekt fryzjerski znajdzie zaraz umieszczenie. Juljan Zimmer Sambor

Rowery angielskie, wszelkie przybory dla cyklistów po bardzo niskich cenach w handlu *Edw. Hawranka*, Lwów 450

Leśniczy egzaminowany, wolny od wojska, z ukończonem wyższem gimnazjum, kilkuletnią praktyką, biegły w językach krajowych i niemieckim, obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa lasowego, z hodowlą pstrągów, bażantów i t. p.; w budowaniu stawów, dróg, w pomiarach gruntów i sporządzaniu map, w sprawach kancelaryjnych i w zastępowaniu obszaru w obec władz dokładnie obeznany, zdrów i energiczny, obecnie w obowiązku, poszukuje zaraz lub później posady. Zgłoszenia do Administracji pod lit. J. M. H 26.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, nyża, kuchnia. Marka 7.

4 lub 3 pokoje, nyża z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, oszkloną werandą, osobnym strychem i piwnicą zaraz lub od 1. lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy plac św. Jerzego l. 7.

Halicka 10, I. piętro do wynajęcia zaraz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	9·36	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·31	6·26	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Z Czerniowiec	10·11	—	7·58	12·51	7·11
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	—	—
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełżca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	—	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolcz, Sereneza, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	8·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Berlina, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. głównego)	4·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	4·58	3·32	10·40	11·33	—
Do Czerniowiec	6·36	—	10·35	3·31	10·56
Do Suczawy	6·36	—	10·35	3·31	—
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	—	10·56
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	6·36	—	—	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	—	—	—
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełża	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacza, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

- $4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne, 1010 1—?
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- $4\frac{1}{2}$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- $4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego,
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- $4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Kto używa Dentyny, nie zna bolu zębów!!
Najlepszą w świecie wodą do ust jest Leopolda Lityńskiego
DENTYNA
wzmacnia dziąsła — odświeża jamę ustną, daje miły smak, zapobiega radykalnie bolom zębów.
Cena flaszki 80 ct. w. a. Prawdziwa jedynie z firmą Leopolda Lityńskiego. Do nabycia w składzie materjałów **Leopolda Lityńskiego we Lwowie**, 2, Kopernika, 2. Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1721 1—?

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL DELIKATESÓW I WIN
we Lwowie, róg ul. III. Maja
poleca:
Kawior astrachański,
Łososia świeżego,
Pstrągi,
Szparagi,
Jabłka tyrolskie,
Bryndzę majową.
Na zamówienie:
Sałaty włoskie z ryb,
Półmiski **z rybą** lub z drobiem
w majonesie i w auszpiku,
Obszerny lokal do śniadań
z gorącą kuchnią,
PIWO
pilzneńskie i bawarskie.
Rendez-vous de la bonne société.
Telefon nr. 369.

Naftalina
jedyny środek przeciw molom 1 kgr. 30 ct. Wszelkie środki **owadobójcze i desynfekcyjne** dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie
Albin Krajewski
Wiedeń, IV. Wiedener Hauptstrasse Nr. 51. 1607 b 1—?

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia siły organizmu, podnosi siły, dając sen i apetyt.
Sławna wódka z ziół leczniczych Ks. KNEIPPA
Kneippówka
Cena flaszki 1 zł. w. a. W składzie materjałów **Leopolda Lityńskiego we Lwowie** 2, Kopernika, 2. Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1719 1—?

Z powodu stosunków familijnych jest z wolnej ręki do sprzedania
Kopalnia nafty
w Schodnicy
obejmująca 8 morgowy teren, na którym znajdują się cztery szyby, pomiędzy któremi jest jeden ropodajny, zaś drugi 190 metrów głęboki, zatem prawie na linji pokładów ropnych. Dalej są dwa budynki mieszkalne, kuźnia z narzędziem kowalskiem, maszyna parowa i przyrządy do wiercenia kanadyjskiego.
Bliższa wiadomość u właściciela **Jana Dorocińskiego** w Drohobyczu.

Mole zabija i nie ma niemiłej woni.
ANTYMOLINA
w składzie **Leopolda Lityńskiego we Lwowie**, 2, Kopernika, 2. Cena puszki 40 ct. Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą, 1720 1—?

Najlepszą pościel
własnego wyrobu,
kołdry, materace, sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki itp. poleca najtaniej **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika, 7.
Składy komisowe: **Wilhelm Wyspiański**, Lwów, plac Marjacki l. 4 (Hotel Europ.) i w **pow. Tow. Handlowem** w Stanisławowie. 1615 1—22

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
Rynek linia A. B. Telefon Nr. 150.
wydała świeżo i poleca następujące kompozycje
do śpiewu:
Gall J. op. 15 Nr. 1. Łzy, Dumka, słowa Teofila Lenartowicza, cena 50 ct., z przesyłką 53 ct.
Gall J. op. 15. Nr. 3. Siedzi ptaszek na drzewie, krakowiak, słowa Adama Asnyka, cena 60 ct., z przesyłką 63 ct.
na fortepian:
Wroński A. op. 124. Marsz żałobny poświęcony cieniom ś. p. Teofila Lenartowicza, cena 50 ct., z przesyłką 53 ct. 1709 1—2

Kopalnię wosku
2 szyby w ruchu z większym terenem, wydzierżawię na lat 9. Potrzebny kapitał na spłatę i dalsze prowadzenie do 3 tysięcy.
K. K. p. Rosulna.

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.



Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u
LUFTA
Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

CUKIERNIA
ANTONIEGO TESARZA
w Czerniowcach
poleca
Sorbety tureckie
w najlepszych gatunkach, jako to: Ananasowy, Kawowy, Migdałowy, Ponczowy, Orzechowy, Różany, Maraskinowy, Malinowy, Poziomkowy, Cytrynowy, Pomarańczowy, Czekoladowy, Morelowy, Wiśniowy, Pistacjowy, Akacjowy, Fiołkowy i w. i. W słoikach 1 kilowych i ½ kilowych **cena zł. 1·25 za kilogram.** Wszystkie zamówienia wykonują i opakowują się jak najstaranniej. 1598 1—2

Papèe & Kościcki 1072 1—?
we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja l. 2,
Komisowe składy hurtowne
towarów tylko najlepszej jakości.
HERBATY firmy Wogau & Sp. w Moskwie.
KAWY pod godłem „SYRJUSZ".
KAKAO w proszku F. Korffa & Spółka, Delft-Amsterdam.
CZEKOLADY: Amédée Kohler & Syn, Losanna i Menier w Paryżu.
KONIAKI WYBORNE.

Dla gospodyń!

Tylko to jest przydatnem w gospodarstwie, co jest **dobrem i taniem.** Lecz nie wszystko tanie jest dobre, wiadomo jest nawet, że rzecz najtańsza pod względem ceny jest bez wyjątku najdroższą. Tak samo ma się z mydłami toaletowemi. **Rzeczywiście dobrem i do gospodarstwa najlepiej się nadającem mydłem toaletowem jest**

Doeringa mydło z sową. Wszędzie do nabycia sztuka po **30** ct.

Mydło to jest **zupełnie wolne od ostrości i tak łagodne, że wszyscy należący do rodziny,** czy te młodzi lub starzy, mogą go codziennie używać. Czyści bardzo dobrze, usuwa wszelkie nieczystości skóry, nie piecze, nie sprawia napięcia, i oddziaływa zawsze ożywczo i pobudzająco na czynności skóry. Przytem **Doeringa mydło z sową** jest taniem, gdyż zużywa się do najmniejszej cząstki i tak oszczędnie, że innych mydeł, wprawdzie tańszych, lecz napełnionych różnemi, całkowicie nieużytecznemi substancjami, potrzeba dwa razy tyle. **Doeringa mydło z sową** jest przy większej cenie zawsze jeszcze najtańszem i bardzo do polecenia oszczędnym gospodyniom. 214 1—?

Jeneralne zastępstwo: A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck Nr. 3.

Handel towarów modnych
Reif & Mayer's Nachfolger
„zum römischen Kaiser",
WIEN,
I., Seilergasse 12.
Założony w r. 1760.



Materje na suknie damskie jedwabne i wełniane **tylko w najlepszych gatunkach.**

Od dzisiaj
zniżone ceny
dla **wszelkich** materyj wiosennych i letnich, **włącznie z nowościami** bieżącego sezonu.
Szczególnie godne uwagi: **Drukowane fulary** (prawdziwe indyjskie Pongés) gładkie i dwubarwne Surahs, Failles, francuskie grenadyny i gaziry, najnowsze materje wełniane we wszystkich gatunkach, zefiry, lewantyny, satyny, batysty i t. d.
Próbki rozsyłają się na żądanie bezzwłocznie. 505 1—1

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia**,
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa**,
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa**,
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,
w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.
We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1001 a 1—?

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

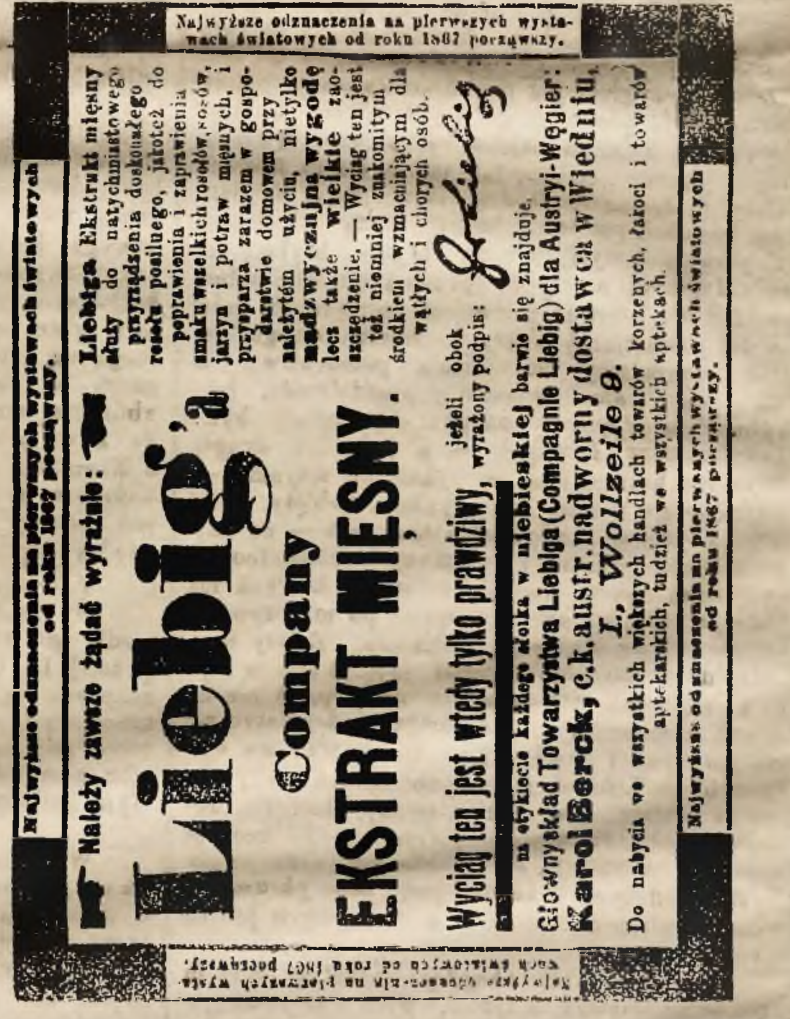
Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, Z. Blumenfeld, Z. Kuczer, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, L. Kahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hoschele; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kulhak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i s., Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, S. Amirowicz; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce:** I. Reisner; **w Czerniowcach** v. Alth, dr. J. W. Bauer; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. v. Tomaszewski.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.



Liebig'a Company
EKSTRAKT MIĘSNY

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli ...

Główny skład ... **Karol Berck** ...

Do nabycia ...

TOWARZYSTWO
WZAJEMNEGO KREDYTU
w KRAKOWIE
i przez filję we Lwowie

wypłaca Członkom swoim dywidendę od udziałów, wpłaconych przed 1. października 1892 r. w wysokości

6 procent

względnie **dopłaca 1%** do poprzednio wypłaconych 5% zaliczki na dywidendę.

Dywidenda wypłaconą być może **w Kasach Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie** tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej. 1746 1—3

Kraków, dnia 3. czerwca 1893.

DYREKCJA.

(Przedruku nie opłacamy).

Wydawca: Józef Wywnicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.